Nr. 26. Lwów, dnia 21. czerwca 1907. Rok XL. Tom LXXIII

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Udział robotników w zyskach, (dokończenie) napisał Xaw. Kamocki. — Nieco o nawożeniu roli, napisał Józef Jan Neuman, (ciąg dalszy), p. nr 3 Rolnika. — Uprawa i przerabianie lnu w Czechach, opracował na podstawie materyałów na miejscu zebranych Wojciech Chłopiński. — Rektyfikacya ksiąg gruntowych, (dokończenie) z czasopisma technicznego przez Wincentego Barczewskiego (za zezwoleniem autora i redakcyi).— Korespondencye: Z wycieczki do Wielkopolski, napisał Adam Łastowiecki. — Drobne wiadomości: Krwawy mocz u bydła. Powody pojawienia się brodawek na strzykach (cyckach) krów. Zużytkowanie mleka zbieranego na karmę dla drobiu. Hodowla winorośli pod murem. Czy możlwe jest wyleczenie klaczy z dychawicy? Jagody leśne w Galicyi. Pytania i odpowiedzi. — Wiadomości handlowe. — Fejleton: Chów mułów we Francyi, napisał L. K...n. — W dodatku. — Z Komitetu. — Okólnik do Rad Oddziałów jako też członków c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. — Wiadomość o III. zwyczajnem posiedzeniu Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. — Z Oddziałów. — Kronika. — Anonse.

Udział robotników w zyskach.

(Dokończenie).

Cała ta kampania, której przebieg opisaliśmy, a w której zdrowy rozsądek wziął górę nad złudzeniami ideologów, miała, jakeśmy już na wstępie nadmienili, na celu wyłącznie robotników w przemyśle zatrudnionych. O milionowych rzeszach rolnych nie było tam wcale mowy i nie bez powodu.

Przedewszystkiem rolnictwo we Francyi, zepchnięte na drugi plan przez rozpanoszony przemysł, nie jest a przynajmniej nie było podówczas złotodajną niwą. W latach 1880—1890 pod wpływem konkurencyi zaeuropejskiej i obniżenia cen na wszystkie produkty wartość ziemi spadła o 40 50% a filoxera zniszczywszy winnice, przy których robotnik miał głównie zarobek, dopełniła miary spustoszenia. Właściciele nie mając z nich dochodu takiego jak przedtem, musieli ograniczać kulturę winnic i mniej potrzebowali robotnika. Nie było więc czem dzielić się, a tem mniej podnosić do zasady nowy system wynagradzania robotnika. Wogólności zaś własność ziemska we Francyi tak jest rozdrobniona, że zapotrzebowanie rąk roboczych jest małe i temu przypisać należy, że w przeciągu lat 30 od 1862 do 1892 r. pół miliona wiejskiej ludności ubyło ze wsi, przenosząc się do fabryk po miastach.

Gdy pod koniec lat 90-tych rząd otoczył opieką rolnika i stan rolnictwa podniósł się przez to, wtedy kwestya udziału robotnika fabrycznego w zyskach była już pogrzebaną w Izbie deputowanych. Znalazł się jednak inny opiekun robotników rolnych, ale ten inaczej wziął się do dzieła. Plany jego sięgają dalej. Na scenę wystąpił socyalizm agrarny, o którym nigdy wprzód na wsi nie słyszano. Temu nie chodzi już o jakiś marny procent zysków, lecz o podkopanie samej własności osobistej i zastąpienie jej systemem kollektywizmu.

Zdawało się z początku, że wszystkie te usiłowania rozbiją się o praktyczny zmysł wieśniaka francuskiego, który ponad wolność nawet ceni ład społeczny. Nadzieje te jednak zawiodły.

Agitacya na wieś przeniesiona, zmieniła taktykę: nie atakując wprost, wzięła się do oblężenia twierdzy i samo przywiązanie wieśniaka do ziemi wyzyskała dla swoich — antispołecznych celów.

Warto poznać tę zręczną strategią, chociaż kampania jeszcze nie jest wygrana.

Głosząc zasady, że niedość jest uczynić posiadanie ziemi dostępnem dla wszystkich, trzeba jeszcze dać ją każdemu, do każdej kategoryi ludności wiejskiej przemawia w inny sposób.

I tak fermera przekonywa, że jest to niesprawiedliwością społeczną, aby on się pocił nad pańskiem dobrem na to, żeby właściciel nic nie robiąc mógł żyć przyjemnie i opływać w zbytkach, bo czemże jest ziemia, która nic nie daje bez pracy człowieka?

Praca jest wszystkiem i jeżeli istnieje prawo własności, to ziemia powinna należeć do tego fermera i on będzie właścicielem dzierżawionej ziemi, gdy program agrarny wejdzie w wykonanie. Z possesorem t. zw. zwanym (métayer), którego typ pozostawili Fracuzom w spadku Rzymianie, sprawa była trudniejsza. Zdawało się, że ten oprze się namowom, gdyż stosunek jego do właściciela polega na zespoleniu pracy z kapitałem, t. j. właśnie na podobnym udziale w zyskach, jaki chciano zastosować w przemyśle, a to tembardziej, że sami socyaliści znajdują w tym stosunku najlepsze rozwiązanie problemu agrarnego, łączy on bowiem interesa ze sobą sprzeczne obu stron nie prze-

szkadzając zaprowadzeniu ulepszeń w gospodarstwie rolnem. Ostatni kryzys, jaki przechodziła własność ziemska we Francyi, wykazał dodatnie strony tego typu rolnika tak, że i w innych krajach uznano go za modelowy i wart zastosowania.

I tu oczekiwania zawiodły. Najstarsze rodziny, z ojca na syna osiadłe na gospodarstwach, zachwiały się w tradycyach, gdy do nich przemawiano temi słowy:

Ta ziemia na której siedzicie, to wasze i waszych przodków dzieło. Czem ona jest dzisiaj, tem uczyniła ją wasza inteligencya i praca, a więc i do was powinna należeć. — Pan otrzymał już dawno za nią indemnizacyę od was. Nie jesteście mu już nic dłużni; jeżeli więc my podstawimy was w jego prawa, to jedynie oddamy wam to, co jest waszem; nastąpi to wtedy, gdy socyalizm zwycięży, od was samych zaś zależy, by to nastąpiło nawet jutro.

Najtrudniejsza sprawa była z drobnymi posiadaczami w których widziano zawsze wał ochronny własności prywatnej, a nienawiść do formy wspólnego posiadania. Taką barykadę zdobyć nie było łatwo, a jednak i tu nie dano za wygraną. Ponieważ taki drobny posiadacz sam swoje pole uprawia, to nietrudno było wmówić w niego, że te wszystkie na okół posiadłości, których właściciele przebywają w miastach i sami gospodarstwem się nie zajmują, powinni oni wam oddać a wy potraficie lepiej niż oni gospodarować.

Takimi to sposobami wąż kusiciel rozbudził pragnienia w masach ludności wiejskiej, która olśniona otwierającym się przed jej oczyma widokiem raju ziemskiego, gotowa jest dzielić cudzą własność, ukazywaną jej w perspektywie.

Na sam koniec zachowano najliczniejszą warstwę bezrolnych robotników; zacząwszy od najtrudniejszych do zdobycia pozycyi, skończyli na tych, których byli pewni, że bez żadnego wysiłku wpadną w zastawione sieci. Jak raz przyszła filoxera i właściciele winnic znaleźli się w niemożności ich kulturowania i zatrudniania takiej ilości robotników jak było przedtem; nie z lekkiem sercem to im przyszło, ale robotnik podbechtany nie chce tego zrozumieć, że właściciel praw ekonomicznych dowolnie zmienić nie może. Nie może dać roboty, gdy jej nie ma, a wskutek tego zarobki zmniejszają się. Żadna w świecie potęga na to nie poradzi.

Jakby na to tylko czekano, zaraz powstały syndykaty robotnicze i gdy w maju 1903 r. skutkiem szkód wyrządzonych w winnicach przez przymrozki właściciel zażądał pracy 8-mio godzinnej zamiast 7 godzin za tę samą płacę 2 franki dziennie, zagrożono strejkiem.

Przywykłym znajdować zawsze robotę nie podobały się ograniczenia i nie zwracając uwagi na kryzys ekonomiczną, zaczęli przychodzić do roboty niezamówieni, a tam, gdzie rządca sprzeciwił się temu, odwołali się do pana w niejednem miejscu ze skutkiem. W ten sposób chciano wymusić dla siebie zajęcie, ale energiczniejsi właściciele oparli się, wezwali żandarmów i przymus musiał ustąpić.

Znamienną jest uchwała kongresu robotniczego w Marsylii, który między innemi postanowił minimalne płace i dla służby folwarcznej, pozostawiając oznaczenie wysokości płacy bądź syndykatom robotniczym, bądź radom gminnym. Uchwała tego kongresu miała być mostem dla przeniesienia propagandy w środowiska wiejskie. Dotychczas ograniczano się i zajmowano proletaryatem przemysłowym, który skupiony po fabrykach, był tylko awan-

Chów mułów we Francyi.

(Dokończenie — patrz nr. 24 „Rolnika").

Jeżeli nowonarodzone zwierzątko jest męskiego rodzaju, właściciel z radości ręce zaciera, bo nie ulega kwestyi, że zapowiada mu się dobry interes, podczas gdy rodzaj żeński nigdy tak wielkich korzyści przynieść nie może. Nowonarodzone oślątko otoczone jest największem staraniem i jeżeli powiemy, że dbają o nie więcej, jak o własne dziecko, nie będzie w tem żadnej przesady. Bywają i tu jednak rozmaite nieuzasadnione pojęcia: na przykład młode zwierzątko rzadko dostaje siarę, co nieraz na zdrowie jego ma wpływ ujemny. Oślę wcześnie zaczyna się paść razem z dorosłemi w wieku 9—10 miesięcy i od tego czasu dostaje to samo pożywienie, co dorosłe zwierzęta.

W ten sposób nakreśliliśmy w krótkości stan chowu koni i osłów w Poitou, ponieważ te obydwa czynniki niezbędnymi są przy chowie mułów. Teraz mówić będziemy bliżej o tym ostatnim.

Celem hodowli mułów w Poitou jest wyprodukowanie silnego, 1 m 65 ctm wysokiego muła, używanego do ciągnięcia wielkich i ciężkich w południowej Francyi używanych wozów, jako też do obrabiania winnic. Stanowienie klaczy osłem, odbywa się w powyżej wzmiankowanych „ateliers", do których mieszkający w okolicy wieśniacy osły swe przyprowadzają. Potomek ten chowa się naturalnie u swego właściciela. Najsilniejsze muły są potomkami starszych osłów, które nieraz do 25 a nawet 30 lat są płodne. Czas stanowienia rozpoczyna się w połowie lutego i trwa do końca czerwca. Jak już wspominaliśmy, kolej na oślice wtedy dopiero przychodzi, gdy z klaczami sprawa skończona, to jest w sierpniu i wrześniu. Dzieje się to z tej przyczyny, że osioł z trudnością przyzwyczaja się do klaczy, gdy w międzyczasie miał „stosunki" z swą prawowitą połowicą. Na wiosnę zaś wspomnienie „jouissance'ów" z oślicą należy już do tak dalekiej przeszłości, że nietrudno mu wtedy na klacz się zdecydować. Mimo to nieraz trzeba dawać osłom środki podniecające w tym celu. Dobrze usposobione osły (bons ou francs d'allures) uskuteczniają nieraz 6—7 skoków dziennie. Jezeli klacz jest spokojna, nie trzeba jej przywiązywać na czas aktu. Różnice wrostu wyrównuje się, urządzając dla niego podwyższenie z warstwy nawozu. Każdy skok kosztuje 20 franków, oprócz tego 2 franki dla dozorcy. Podczas ciężarności zwierzęta są tak samo traktowane jak zwykle, tylko na krótko przed urodzeniem źrebięcia przestają pracować. Czas trwania ciężarności różnym jest u koni i osłów. U klaczy 345 dni, u oślicy 360. Wpływ ze strony ojca uwidocznia się w tej kwestyi, gdyż przeciętnie klacze stanowione osłami noszą 10 dni dłużej. Źrebięta zaczynają się rodzić w kwietniu, ale najwięcej ich przybywa w maju. Po urodzeniu źrebięcia matki dostają ziarno, dobre siano i ciepłe pójło. Mały muł, podobnie jak mały osioł, bywa często krzywdzonym z powodu panujących przesądów. Często zapadają te młode zwierzęta na chorobę zwaną „pissement de sang", która podług Ayrault'a jest wynikiem zmian chorobowych w wątrobie i często bywa śmiertelną. Klacze ze źrebiętami wcześnie idą na pastwisko, tak samo jak się to zwykle dzieje. Po odłączeniu w miesiącu listopadzie wyprowadza się młode muły na jarmark, gdzie naturalnie zmieniają właściciela. W zimie młode otrzymują obfitą karmę — zwykle dużo marchwi, a owsa wcale nie. Kiedy pogoda piękna, młode muły w drugim roku życia, zwane „doublonnes", zaczynają się paść na lucernie, lub dostają zieloną paszę w stajni. Gdy mają 15—18 miesięcy, zaczynają przygotowywać się do pracy. Kiedy się już przyzwyczają, dwuletnie lub trzyletnie muły zaprzęga się do pługa w trójkę. Taka umiarkowana robota ma podwójną korzyść, gdyż oddając usługi w gospodarstwie, równocześnie rozwija muskuły zwierząt i oswaja je z człowiekiem. Postępując spokojnie i rozsądnie, dochodzi się do dobrych rezultatów

gardą socyalizmu, ale ten nie zapomniał, że poza niewolnikiem maszyny jest liczniejszy jeszcze, choć więcej rozproszony, niewolnik pracujący na roli, któremu także należy się opieka.

Zadaniem przeto kongresu marsylskiego było rozszerzyć idee socyalistyczne na wsie i połączywszy jednym węzłem robotników rolnych i przemysłowych, utworzyć z nich armię przeciwko reakcyi kapitalistycznej i rządowej, a w ten sposób położyć tamę wyzyskowi pracy przez kapitał.

Szumne to możnaby powiedzieć, chłodno zapatrując się, słowa, trzeba jednak widzieć w nich coś więcej, a mianowicie wytrwałość, z jaką pracuje socyalizm, by zdobyć dla swych planów chłopa, od chwili gdy doszedł do przekonania, że nie mając za sobą ludności wiejskiej, o urzeczywistnieniu radykalnych reform społecznych wogóle mowy być nie może.

Ekscesy towarzyszące strejkom rolniczym, t. j. zamachy na swobodę pracy, otworzyły oczy drugiej stronie, tj. większym posiadaczom i kazały im szukać w samoobronie ratunku, t. j. przeciwstawić organizacyi czerwonej własne organizacye, czyli t. zw. syndykaty mięszane, zaciągając pod swój sztandar i drobnych rolników i dziennych wyrobników, którzy bądź nie chcieli poddać się terroryzmowi, bądź poddawali się niechętnie, pod naciskiem przymusu i gwałtów.

Te syndykaty wzięły sobie za zadanie:

a) rozróżniając słuszne od niesłusznych pretensye robotników, dążyć do zadosyćuczynienia pierwszym, o ile tylko jest to możliwem;

b) poprawiać byt materyalny robotnika środkami, jakie organizacya daje do rozporządzenia;

c) wytworzyć z szeregów do niej zaciągniętych — siłę zdolną w interesie własnym stawić opór wszelkim gwałtom radykałów czerwonych.

Do tej organizacyi należą przedewszystkiem:

1) właściciele większej i średniej własności ziemskiej i ci opłacają składkę roczną 0,50 fr. z hektara lub jego części – a mający więcej nad 50 hektarów gruntu wnoszą i dobrowolne ofiary na rozmaite instytucye pomocnicze oddziaływające na dobrobyt miejskiej ludności;

2) wszyscy zwerbowani robotnicy, to jest nie tylko ludność bezrolna, ale i drobni posiadacze, posiadający mniej niż hektar gruntu, i ci opłacają miesięcznie 0,10 fr. z hektara lub jego części; ostatni zaś, jeżeli chcą korzystać z przywilejów jakie zapewnia związek swym członkom, opłacają składkę podwójną, tj. jako robotnicy i jako właściciele do pierwszej kategoryi zaliczeni.

Z tych składek które przy rozgałęzieniu syndykatów sięgają w krocie tysięcy, tworzy się fundusz na zakładanie różnych instytucyi pomocy, jak kasy pożyczkowe, wsparcia, przezorności i t. p. — a z tych kas dają się wsparcia w razie choroby lub nieszczęśliwych wypadków — na zasiłki dla położnic w przeciągu trzech miesięcy po 0,75 fr. dziennie i emerytura dla robotników, którzy przekroczyli 60 lat wieku a od pięciu lat przynajmniej należą do związku.

W wypadkach braku pracy, tj. bezrobocia, członkowie pierwszej kategoryi mają obowiązek dawać u siebie pracę robotnikom jej pozbawionym, licząc jeden dzień w tygodniu na każde 5 hektarów — robotnik zaś musi dawać pierwszeństwo właścicielowi zapisanemu do związku.

Ostatnią kategoryę usług stanowi siła, jaką przedstawiają syndykaty mięszane dla odparcia wszelkich zama-

---

i zwierzęta dają sobą kierować z łatwością. Zarzucają im krnąbrność, lecz tej wady nabierają tylko wtedy, gdy dostaną się w ręce niedbałych a silnych parobków. We wrześniu lub październiku zazwyczaj, kiedy główne roboty są na ukończeniu, młody muły przygotowuje się na sprzedaż. Stoją na stajni i nie prędzej ją opuszczają, aż na jarmark. Dostają wtedy siano, ziarno, gotowane kartofle i osypkę, chleb jęczmienny, kukurydzę i t. d. W przeciągu dwóch miesięcy są dostatecznie wykarmione. Muł rodzaju żeńskiego przedstawia w Poitou większą wartość, aniżeli męski okaz. Jak wiadomo muły pomiędzy sobą pozostają niepłodne — natomiast znane są fakta zapłodnienia przez konia lub osła.

Muł przedstawia połączone zalety konia i osła zarazem. Dochodzi 1·6 m. do 1·7 m. wysokości, wagi 500 do 700 klg. Muł może spełniać te same usługi, co koń, a jego wytrwałość i odporność czyni go szczególnie odpowiednim w gorącym lub wilgotnym klimacie. Kiedy nadmienimy jeszcze że pewność chodu jest rzeczą wielkiej wagi, zwłaszcza dla górzystych okolic i że muły żyją daleko dłużej, niżeli konie i są mniej wymagające — to łatwo pojąć, że muły cieszą się wielką sympatią. Do szybkiego chodu muły się nie nadają z powodu zbyt prostego kształtu barków. Odpowiedniejsze są do zaprzęgu jak pod siodło, lecz braki zastępują wielką wytrwałością. Wiadomą jest rzeczą, jakie usługi oddawały muły w francuskich wyprawach kolonialnych, a komendanci tych wypraw w swych sprawozdaniach oddawali tym zwierzętom gorące pochwały. M. Guénin wspomina o wypadku, kiedy arabski muł w przeciągu 12 godzin zrobił 135 klm., a po 6cio godzinnym wypoczynku znowu 100 km.

W krajach gorących istnieje silny popyt na muły. Ameryka, kolonie, Włochy, Hiszpania i południowa Francya należą do głównych odbiorców — także armia kupuje pewną ilość tych zwierząt do pociągu, szczególnie w okolicach górzystych. Nabywają je również wielkie miasta, na przykład w Marsylii widuje się ich dużo. Przeciętną ceną za młodego muła jest 400 do 500 fr. za sztukę, podczas gdy za czteroletniego 1200 do 1400 fr. uzyskać można. Ceny dawniej były jeszcze wyższe, ale wobec tegorocznego przesilenia wiedeńskiego popyt na południu bardzo się zmniejszył, co spowodowało również obniżenie cen, tak iż obecnie 800 do 1000 franków uważa się za dobrą cenę. Istnieje również inny powód obniżenia cen: Ameryka, która dawniej wyłącznie z Europy importowała muły, obecnie produkuje je sama. W ten sposób dawni odbiorcy w Ameryce południowej i na Antylach zupełnie odpadli, a tamtejsi hodowcy dostarczają nawet mułów do Anglii niektórym towarzystwom tramwayowym. Tak więc sławna hodowla mułów w Poitou ucierpiała i jakkolwiek muł z Poitou nie stracił na dobrej sławie, to jednak hodowca mniejsze już miewa korzyści. Jest to nieuniknioną konsekwencyą ekonomicznego prądu popychającego ludy do skierowania wszystkich sił w kierunku niezależności przez rozwijanie własnej produkcyi, aby jak najmniejszą daninę opłacać zagranicy. Być może również, iż mniej korzystny stan chowu mułów po części z tego pochodzi, że przez czas dłuższy nie miał wcale oficyalnego poparcia. Takiem przynajmniej jest mniemanie hodowców miejscowych. Wreszcie chów mułów przez to jest utrudnionym, ponieważ wymaga wyboru dwóch gatunków zwierząt. Mimo wszystko, wybitna to jednak gałąź rolnicza i handlowa. Aby mieć wyobrażenie o jej doniosłości, wystarczy wiedzieć, że corocznie 20.000 klaczy stanowią osłami, 70.000 ogierami urodzonymi z oślic liczbę zaś urodzonych mułów na 10.000 do 12.000 obliczyć można. Nawiasem dodamy jeszcze, że wyjątkowo stanowi się oślice ogierami. Potomstwo tej pary jest mniejsze, słabsze i gorsze do roboty, niżeli przy stosunku odwrotnym. W Europie znajdujemy je zwłaszcza w Sycylii, gdzie są używane w kopalniach siarki. Budową różnią się także od mułów właściwych.

L. K....n.

chów na swobodę indywidualną robotnika, jeżeli on nie chce poddać się przymusowi strejku.

Jest to wyraźnie w statutach zastrzeżone i faktycznie te organizacye ocaliły niejednokrotnie spokój w stosunkach pomiędzy właścicielami a robotnikami. To też wszyscy właściciele, rozumiejąc wpływ doniosły, jaki one wywierają ze stanowiska społecznego i własnego interesu nie cofają się przed ofiarami, uważając je za obowiązek połączony z posiadaniem ziemi, a ludność wiejska, odczuwając dotykalnie dobrodziejstwa, jakie im wyświadczają syndykaty mięszane, garnie się do nich ochotnie, wypisując ze związków socyalistycznych, obiecujących tylko gruszki na wierzbie.

Z takim planem podjęta akcya opiera się na tej moralnej przesłance, że w czasach wystudzenia uczuć religijnych trzeba przemawiać do mas czynami ofiarności, które one lepiej rozumieją, niż wszelkie teorye abstrakcyjne. Czyny zawsze górowały i górować będą nad słowami. Przekonały się o tej prawdzie klasy posiadające, i stosując się do niej znalazły w czynach samoobrony nie tylko środki bronienia swej własności, ale i ładu społecznego, a w ten sposób więcej dobrego zdziałają niż przyniósłby proponowany udział robotników w zyskach, gdyby go do rolnictwa zastosować chciano.

Niemałą w tem zasługę należy przypisać rozwojowi nauk społecznych wśród klas wykształconych.

Ekonomista, Yves Guyot, tak im wyłożył ciążący na nich obowiązek samoobrony:

„Odwołuję się do wszystkich, którzy niezawodnie wołaliby „trzymaj złodzieja“, gdyby im kto chciał wyciągnąć z kieszeni portmonetkę. Znaleźliby wtedy w sobie energię nawet do przytrzymania złodzieja za kołnierz, a dziś zachowują się apatycznie i obojętnie względem tych, którzy jawnie głoszą, że przez rewolucyę socyalną chcą im odebrać wszystko, co posiadają.

Odwołuję się do wszystkich, którzy poczytaliby się za bezrozumnych, nie asekurując od ognia swoich domów i ruchomości, a nie chcą zrozumieć konieczności zabezpieczenia się przed inwazyą hord barbarzyńskich, obchodzących rocznice pożarów komuny.

Gdy się patrzy na robotę armii socyalizmu, czyta jego programy i obietnice kłamliwe; gdy się wie, do czego to zmierza, to staje się jasnem, że siła socyalizmu nie leży ani w potędze idei, ani w talentach wodzów, lecz jedynie w braku oporu ze strony tych, których cały byt związany jest z prawem własności osobistej.

Mamy za sobą prawo, doświadczenie wieków i minionych ewolucyi społecznych. Czyż można dopuścić, aby przez naszą apatyę Francya stała się zdobyczą bandy blagierów, waryatów i retorów, których program jest cofnięciem się do pierwobytnych form ludzkości — którzy posługują się dla swych celów kłamstwem i gwałtami, a za ideał mają przemoc i łupiestwo?“

XAW. KAMOCKI.

Nieco o nawożeniu roli

(Ciąg dalszy). — P. nr. 3 Rolnika.

napisał

Józef Jan Neuman.

W kwestyi zastosowania n a w o z ó w s z t u c z n y c h spotkać się możemy w praktyce z dwoma skrajnymi poglądami.

Wielu starszych gospodarzy zasadniczo jest przeciwnych użyciu tych nawozów. Awersyę swą opierają oni na wieloletnich doświadczeniach własnych, że ziemia rodziła, rodzi, a prawdopodobnie i rodzić będzie bez żadnych środków pomocniczych.

Przeciwko podobnym poglądom nie można nic innego powiedzieć, jak chyba, że rolnicy ci gospodarowali dotąd wśród korzystnych warunków, na ziemiach bogatych w zasoby pokarmowe już z natury i że nie robiąc żadnych doświadczeń porównawczych, nie wiedzą sami, ile tracili rok rocznie, nie wyzyskawszy należycie swej roli.

Na jeszcze większe straty narażają się jednak ci gospodarze, którzy zastosowują wprawdzie nawozy sztuczne, ale kierują się pod tym względem za daleko idącą oszczędnością. Dają n. p. na morg 1 q supefosfatu. Lub 2 q tomasyny albo 1 q kainitu, utrzymując, „że ziemia i tak dobra, że więc ten zasiłek powinien wystarczyć“. Że tak się nieraz postępuje, wiadomem mi jest, bo widziałem to na własne oczy.

Takie zastosowanie nawozów sztucznych jest to wprost wyrzucony pieniądz! a netto — dochód z morga w podobnym wypadku będzie zawsze wyższy bez użycia tych nawozów. Trzeba bowiem uwzględnić, że z 1 q superfosfatu wysianego na morg, pewna część może być przez wiatry uniesioną w inne miejsce, część przy obfitych opadach atmosferycznych w czasie po wysiewie będzie wyługowaną, inna dostaje się między rzędy uprawianych roślin, i nie bywa przez nie wykorzystana, część przechodzi zaraz po wysiewie w związki chemiczne nieprzyswajalne dla roślin, albo które wskutek dalszych procesów w glebie dopiero po miesiącach lub po roku stają się karmą, cóż więc zostaje faktycznie z 1 q tego nawozu dla roślin na jednostce przestrzeni? Wkońcu pamiętać należy, że jednostronne użycie nawozów sztucznych już samo przez się jako w zasadzie sprzeczne z „prawem minimum“ rzadko tylko może podnieść plon z roli.

O wiele praktyczniej zatem będzie nie używać wcale nawozów sztucznych, jak dać za mało.

Jeśli gospodarze, nie używając wcale nawozów sztucznych, mało tylko mogą dać dochodów, a ci, którzy za daleko idącą oszczędnością przy użyciu w mowie będących nawozów, narażają się w tym kierunku już a priori na straty, — które jednak ze względu na oszczędność zazwyczaj będą małe — to prawdziwą ruiną dla majątków są agronomowie, którzy z a w s z e, w s z ę d z i e i n a w i e l k ą s k a l ę zastosowują w s z y s t k i e nawozy pomocnicze, opierając się przy tem nie na własnych l o k a l n y c h próbnych doświadczeniach, ale na spostrzeżeniach innych, szczególnie w Niemczech porobionych.

Gospodarze ci osiągają nieraz zdumiewające rezultaty, dają nadzwyczajne b r u t t o — dochody, ale przy dokładnych obliczeniach pokazuje się bardzo często, że n e t t o — dochód z jednostki przestrzeni nie opłacił wcale porobionych wkładów.

Rezultaty osiągnięte w Niemczech przez użycie nawozów sztucznych nie mogą być dla nas bezwzględnym aksiomatem i skłaniać do ślepego naśladownictwa.

Przy paraleli naszego kraju pod tym względem z prowincyami na Zachodzie uwzględnić trza następujące momenty.

Gleby lekkie, z natury ubogie w związki pokarmowe, w Niemczech są więcej wdzięczne za dodatek nawozów sztucznych, podczas gdy nasze ziemie zazwyczaj cięższe, bogatsze w składniki pokarmowe, już natury swej mniej widocznie reagują na tego rodzaju zasiłki.

Wzorowa mechaniczna uprawa, a w następstwie wysoki stan kultury, w jakim role na Zachodzie się znajdują, do tego częstsze i równomierniej rozdzielone opady atmosferyczne czynią, że nawozy sztuczne prędzej i lepiej wykorzystane tam być mogą przez rośliny, podczas gdy u nas bardzo często mniej odpowiednia mechaniczna uprawa roli, zachwaszczenie pól, dłużej trwające posuchy, lub przeciwnie ciągłe deszcze niweczą wprost korzystne działanie nawozów sztucznych.

Wkońcu znacznie niższe ceny tych nawozów, a wyższe produktów rolnych w przeciwieństwie do naszych stosunków również podnoszą opłacalność użycia nawozów pomocniczych w Niemczech, więcej jak u nas.

Z tych to powodów racyonalnem będzie zastosować u nas nawozy sztuczne wszędzie tylko tam, gdzie próby lokalne wykazały ich rentowność.

Kwestya zaś „wyczerpania się roli“ i „gospodarstwa rabunkowego“ w pojęciu Liebiga nie przedstawia się nam dziś już tak strasznie jak ongi, gdyż mamy na to już środki zaradcze.

Według Liebiga powinniśmy przez odpowiednie nawożenie glebie zwrócić tyle związków pokarmowych, ileśmy przez pojedyncze zbiory odebrali, inaczej nastąpi w roli ubytek zapasów pokarmowych, rola „wyczerpie się“ i przestanie rodzić.

Z teoretycznego punktu widzenia zapatrywanie Liebiga jest zupełnie słuszne, w praktyce jednak stwierdzono, że całkowite uzupełnienie pobranych przez zbiory związków pokarmowych przez nawożenie nie zawsze jest koniecznem, a jeszcze częściej nie byłoby rentownem, a przecież celem gospodarstwa jest renta. Stopniowy ubytek bowiem zapasów da się jeszcze i w inny sposób wyrównać jak przez nawożenie.

I tak odgrywa tu przedewszystkiem zwietrzenie ziemi nadzwyczaj ważną rolę.

Z opadami atmosferycznymi wchodzi w głąb ziemi kwas węglowy, który nader skutecznie wpływa na proces zwietrzenia; dalej woda już sama przez się rozpuszcza w pewnym okresie czasu składniki pokarmowe i czyni je przyswajalnymi dla roślin.

Na przebieg odnośnego procesu wpływają dalej soki roślinne zawarte w korzeniach i bakterye ziemne.

Te wszystkie czynniki razem umożliwiają, że podglebie może stopniowo stawać się urodzajnem, a przez odpowiednią i mechaniczną uprawę i płodozmian możemy zwiększać urodzajność naszej gleby, a tem samem już i częściowo uzupełnić ubytek związków pokarmowych w glebie.

Przez odpowiedni płodozmian, mianowicie przez uprawę roślin motylkowych, możemy glebę dalej wzbogacać w związki azotowe bez koniecznego nawożenia nawozami azotowymi.

Wkońcu już sam racyonalny płodozmian pozwala wykorzystać stosownie zasoby pokarmowe samej roli. Rozmaite rośliny mają różną zdolność rozpuszczania i przyswajania sobie składników gleby, W uwzględnieniu tego uprawiamy odnośne rośliny w płodozmianie po kolei.

Z tego widzimy, że składniki pokarmowe, które przez zbiory odbieramy glebie, możemy i bez nawożenia w części zastąpić przez odpowiednią uprawę.

Ponieważ jednak zwrot ten jest tylko częściowy, nastaje więc konieczność uzupełnienia w mowie będącego ubytku przez odpowiednie nawożenie.

Działanie nawozów zależy od składu i właściwości gleby, od stosownej mechanicznej uprawy roli i dalszej obróbki roślin uprawianych, od stanu kultury, w jakim się rola wogóle znajduje i od należytego użycia samych nawozów.

Dalej i nadmiar wilgoci lub przeciwnie długo trwająca posucha mają znaczny wpływ na skuteczność zastosowanych nawozów.

W obu tych wypadkach możemy przez odpowiednią wartościową uprawę roli paraliżować choć częściowo ujemne działanie tych czynników.

Podstawowym środkiem nawozowym był, jest i pozostanie na zawsze obornik.

Dawniej sądzono, że zalety jego na tem polegają, iż dostarcza glebie próchnicy i polepsza jej stan fizyczny. Dziś stwierdzono prócz tego, że wpływa przy tem dodatnio i na działanie zastosowanych nawozów sztucznych.

W uwzględnieniu tej okoliczności postępowi gospodarze nie dają dziś nawozów sztucznych tylko tam, gdzie nie wystarczał obornik, ale zmieniają cały płodozmian w ten sposób, że dają obornika częściej i na całą przeznaczoną do nawożenia przestrzeń, choć naturalnie w mniejszej ilości na jednostkę przestrzeni, a równocześnie uzupełniają słabszą dawkę obornika nawozem sztucznym.

Korzyści z takiego postępowania są następujące:

Ponieważ obornika daje się mniej, więc ozimina, pod którą zazwyczaj nawóz stajenny stosujemy, nie wylęga, a że w płodozmianie dajemy go zamiast raz, dwa a nawet trzy razy, więc korzystają z obornika i te rośliny, które w płodozmianie na dalszem miejscu stoją, a dla których w płodozmianach, w których obornik raz na 7 lub 10 lat przychodził, nie pozostała z tego nawozu nawet cząstka.

Równocześnie z obornikiem i po oborniku, ale w czasie gdy on jeszcze, — często po sobie następując — działa, dają postępowi agronomi nawóz sztuczny, o ile rentowność użycia tego próby lokalne stwierdziły.

Wprawdzie każda gleba, choćby nawet najmniej urodzajna, posiada wszystkie związki pokarmowe potrzebne do rozwoju roślin, jednakże może je zawierać albo w ilości nie wystarczającej albo w nieodpowiednim stosunku.

Nastaje zatem konieczność uzupełniania tych roślinnych pokarmów przez nawożenie.

Chcąc zbierać możliwie wysokie plony, trzeba w zasadzie tak nawozić, by wszystkie dla roślin potrzebne związki pokarmowe znajdowały się w glebie poddostatkiem, brak bowiem któregokolwiek z nich zmniejsza plon roślin.

Ilość zbioru stoi w ścisłej zależności od najmniej udzielonego jej związku pokarmowego, to jest zależy od tego czynnika rozwoju rośliny, który znajduje się w najmniejszej ilości w stosunku do innych zasobów pokarmowych, potrzebnych do życia rośliny.

Obfitość plonów zależy wprawdzie od ilości użytych pod nich nawozów, nie jest jednak proporcyonalna do tej ilości, gdyż podlega przedewszystkiem prawu minimum.

A to właśnie prawo pozwala nam kwestyę uzupełnienia ubytków pokarmowych w glebie przez nawożenie rozwiązać w sposób bardzo łatwy.

Zamiast bowiem równocześnie nawozić wszystkimi nawozami, pytamy się wprzód jakiego związku jest w danej glebie najmniej, a potem ile go trza dać, by powiększyć plony.

Wykazawszy zatem brak jakiegoś składnika w roli, możemy często małym nawet wkładem znacznie podnieść plon, przez użycie odpowiedniego nawozu. (Dok. nast.)

Uprawa i przerabianie lnu w Czechach

opracował
na podstawie materyałów na miejscu zebranych
Wojciech Chłopiński.

Pogląd ogólny.

Historya uprawy lnu w Czechach sięga czasów niepamiętnych. Uprawiano go prawie w całych Czechach do czasu, dopokąd nie rozwinął się przemysł cukrowarniany i browarniany. Od tego czasu wypychano powoli uprawę lnu ku pograniczom t. j. w góry: Rudawy, Sudety, Karkonosze, Czeski las, w ogóle tam, gdzie z powodu mniej lub więcej ostrego klimatu, uprawa buraków cukrowych i jęczmienia należycie by się nie rentowała. Ta więc część Królestwa zajmuje się obecnie uprawą i wyprawą lnu; pominąwszy grunta nieodpowiednie dla uprawy tej rośliny (lotne piaski ciężkie gliny) wyjątek stanowią: okolice z silnie rozwiniętym przemysłem fabrycznym jak: Liberzec (Reichenberg), Prutnów (Trasitenau), Chomotow (Komotau), Podniokly (Bodenbach) i w. i. tudzież gdzie z powodu z dawna zaprowadzonej trójpolówki grunta są w stanie wyczerpania i len się na razie nie udaje n. p.: Pintnów, Bunów i t. p.

Obszar pola pod uprawę lnu jest dość zmienny i stosuje się w miarę większego i mniejszego zapotrzebowania tegoż, co stoi w równym stosunku z ceną. Statystyka z ostatnich lat 10 wykazuje iż, pod uprawę lnu było:

w roku	1896	25724 ha.	w roku	1897	25294 ha.
„	1898	22060 „	„	1899	18210 „
„	1900	19743 „	„	1901	20191 „
„	1902	20693 „	„	1903	21109 „
„	1904	21592 „	„	1905	23002 „

Stosunek pola pod uprawę lnu do całego obszaru uprawnego przedstawia się: (w zwiedzonych miejscowościach) następująco:

w roku		1899	1905
Krima	i okolica	0·75%	2·10%
Laubendorf	„	3·70%	6·50%
Nieder-Ullersdorf	„	5·20%	8·70%
Wichstadtl	„	5·20%	8·70%
Oberplon	„ (niezwiedzony)	3·50%	11·90%

Powyższe cyfry uwidaczniają, iż uprawa lnu począwszy od r. 1900 stale wzrosła a to dzięki zawiązującym się Towarzystwom uprawy i wyprawy lnu popieranym przez kraj i państwo.

Z odmian lnu wszędzie jest uprawiany tylko len „zmłoceń“. Na poletku okazowem szkoły rolniczej i uprawy lnu w Prutnowie widnieje len „karłowaty“ (gatunek Radiola) lecz w tym roku zawiódł oczekiwane nadzieje przez nierównomierne zejście. Gatunek ten różni się od poprzedniego małym wyrostem, silnem rozgałęzieniem, koroną kwiatową i budową główek nasiennych. Gdy u pierwszego gatunku a względnie odmiany, korona kwiatowa jest złożona z 5-ciu listków a owoc tj. główka nasienna przedzielona na 10 komórek z tylomaż nasionami, to u gatunku Radiola korona kwiatowa ma 4 listki a główka nasienna tylko 8 komórek. Gatunek ten jest dobry wyłącznie dla produkcyi nasienia.

Uprawa lnu.

a) Klimat.

Warunki klimatyczne w czeskich górzystych okolicach leżących od 450—750 a nawet 1000 m. nad poziomem morza odpowiadają zupełnie dla uprawy lnu. Len lubi klimat wilgotny a nie gorący. Do uregulowania warunków klimatycznych przyczyniają się tutaj znaczne obszary lasów i natrafia się na najpiękniejsze lny w glebie stykającej się bezpośrednio z lasem, stawem lub rzeką. Opady atmosferyczne są częste i liczne; biuro meteorologiczne stacyi doświadczalnej w Prutnowie podaje dni w roku zupełnie pogodnych 10, a ilość opadów atmosferycznych w różnych formach 700—900 mm. Ciepłota jest mierna. To samo biuro meteorologiczne wykazuje przeciętną ciepłotę miesiąca: stycznia — 6·20, lutego — 7., marca — 1·8, kwietnia + 6·75, maja + 13·14, czerwca + 15·72, lipca + 17·70, sierpnia + 15·84, września + 11·69, października + 8·74, listopada + 0·53, grudnia + 0·04 °C.

Wystawność pola dla uprawy lnu ma podrzędne znaczenie. Uprawiają len na każdej wystawności tak ku wschodowi jakoteż ku zachodowi, północy lub południu. Najwłaściwsza wystawność dla lnu jest zachodnia, północno i południowo zachodnia, gdyż z tych stron najczęściej wilgotne wiatry wieją, zaś mniej odpowiednia wystawność ku wschodowi i półn. wschodowi skąd wieją wiatry suche, że zaś góry i lasy dają dostateczną zaporę dla wiatrów, więc niema obawy niekorzystnego ich wpływu.

b) Gleba.

Gleba przeważnie piaszczysto-gliniasta, mniej gliniasto piaszczysta także nie pozostawia nic do życzenia. Zboża i okopowe udają się na niej nieszczególnie (w Laibendorfie nawet nędzne), jużto z powodu warunków klimatycznych jużto z powodu złego zagospodarowania (trójpolówka) lecz len udaje się wyśmienicie i dochodzi nawet do $1\cdot_{10}$ m. długości z wyjątkiem Krimy i Laibendorfu gdzie rzadko kiedy dochodzi do 1 m. Przewaga w glebie gliny lub piasku nie wpłynie na urodzaj lnu ujemnie, byleby była przepuszczalna. W glebach nieprzepuszczalnych len się nie udaje — takie gleby można napotkać w Mähr. Rothwasser w bezpośrednim sąsiedztwie z łąkami torfowemi leżących. Tak roślnność na łące jakoteż i len są liche wyszczególniające się małym wzrostem i jasno zielonym kolorem. Nieodpowiednią jest również gleba o znacznej zawartości wapna, bo len z takiej gleby da włókno kruche i szorstkie.

c) Płodozmian.

Klimat i gleba są darami natury nie dającymi się zmienić. Po nich, udanie się lnu zależne jest od gospodarza który racyonalnem postępowaniem może, niejako sztucznie, mniej powyższe warunki łagodzić i uregulować. Pierwszym takim regulatorem jest płodozmian doniosłego znaczenia dla dobrego udania się lnu. Główna zasada polega na tem, aby len nie powracał wcześniej na to samo miejsce jak po sześciu latach, czem zaś dłużej tem lepiej, bo wytworzy się większa nowa siła jak lnu. Plantatorzy w Czechach i Morawie przestrzegają tego porządku, inaczej odbiłoby się to na ilości i jakości lnu a temsamem i kieszeni.

W różnych okolicach płodozmian różny, zasada ta sama i tak:

I. Krima.

1. Żyto ozime w naw. staj. (wapno)	1. Kartofla w naw. staj. (wapno)
2. Konicz	2. Żyto jare
3. Konicz	3. Konicz
4. Owies na tom.	4. Konicz
5. Len	5. Owies na tom.
6. Ugor lub	6. Len.

II. Prutnów (szkoła. roln).	III. Mähr: Schönberg (szk. rol.)
płodozmian przejściowy.	
1. Żyto ozime w naw. staj.	1. Mieszanka ozima w naw. staj.
2. Len na 250 kg. kainitu i 75 kg. sup.	2. Koniczyna
3. Żyto ozime w pół naw. staj.	3. Len
4. Kartofle	4. Żyto
5. Owies	5. Owies
6 i 7. Konicz	6. Kartofle
	7. Jęczmień.

IV. Nieder-Ulersdorf.	V. Wichstadtl.
1. Żyto ozime w naw. staj.	1. Żyto ozime w naw. staj.
2. Len na 200 kg. kainitu.	2. Len na 200 kg. kainitu i 80 kg. tom.
3. Żyto ozime w pół naw. staj. luc 200 kg. m. kost.	3. Żyto w pół naw. staj. lub 200 kg. m. kost.
4. Kartofle	4. Owies
5. Owies	5. Kartofle
6. Koniczyn 200 kg. kainitu	6. Owies
7. Koniczyna	7 i 8. Koniczyna.

VI. Mähr: Rothwasser.

1. Żyto ozime w nawozie staj.
2. Len na 200 kg. kainitu i 80 kg. tom.
3. Żyto w pół naw. staj. lub 200 kg. m. kost.
4. Kartofle
5. Owies (tomasyna-kainit.)
6 i 7. Koniczyna.

VII. Laubendorf.

** Kartofle	** Mięszanka	Konicz	** Len
Żyto ozime w tomasynie			
Owies			
Konicz	** Len	** Kartofle	** Mięszanka
Żyto ozime w tomasynie			
Owies			
** Len	** Kartofle	** Mięszanka	Konicz
Żyto ozime w tomasynie **			
Owies			

Płodozmian I. jest dla lnu niewłaściwy po pierwsze: iż przedplon ma owies który odciąga ziemi znaczną ilość pierwiastków pożywnych tak potrzebnych dla dobrego udania się lnu (głównie potas), a powtóre, że zajmuje ostatnie miejsce w płodozmianie, zastaje ziemię ubogą we wszelkie pierwiastki pożywne. Lecz z drugiej strony jest i racya. Krima posiada grunta silne (lekkie glinki, bogate w próchnicę), gdyby więc dla lnu przeznaczono drugie miejsce w płodozmianie, byłaby obawa wylęgnięaia w miarę którego mniej lub więcej len utraciłby na wartości tak co do ilości i jakości włókna jakoteż nasienia. Pominąwszy drugie miejsce przed wspomnianą obawą, czwarte lub piąte, byłoby dla lnu właściwem i tak z jednej jak i z drugiej strony korzystnem. Len więc można rzec, jest tutaj traktowany po macoszemu i stanowi niejako odpadek, stąd zazwyczaj rzadko dochodzi 1 m. długości, zaś głównym dochodem gospodarstwa jest chów rosłego i silnego bydła (Pirngau).

Płodozmian II, IV, V i VI jest dobry, przedewszystkiem dlatego, że len przychodzi tutaj po życie w rolę dość silną i czystą co jest bardzo ważnem ze względu na plewienie lnu, przytem żyto schodzi najwcześniej z pola i pozostawia czasu poddostatkiem na właściwą uprawę i wyczyszczenie roli o ile tego zachodziłaby potrzeba.

III. płodozmian jako przejściowy, na razie takim być musi:

VI. płodozmian jest zgoła do potępienia, bo po 1-sze w świeżo nawiezionej roli len łatwo się zachwaszcza, po 2-gie daje gorsze włókna, po 3-cie w razie chwilowej posuchy lecz w świeżo nawiezionej roli najbardziej ucierpi i gdy w czasie panującej posuchy w r. 1904 inne okolice zbierały jeszcze 10—17 ctm. lnu z morga, w Laubendorfie zbierano 6—10 ctm.. Lecz inaczej być nie może z powodu zaprowadzonego systemu gospodarki: bez nawozu nie ma nawet mowy o jakim takim lnie bo jeśli w nawozie dorasta 60—90 ctm. długości to cóżby dopiero było bez nawozu. Taki sam porządek istnieje w górach Karkonoszach mianowicie w pań. Prutnów i Burnów, przezco len się należycie nie udaje i od szeregu lat uprawę wprawdzie nie zaniechano lecz ograniczono tem więcej, iż znajduje się w okolicy mnóstwo przędzalń i innych fabryk dających dlu ludu dobre zarobki. (Ciąg dalszy nastąpi).

Rektyfikacya ksiąg gruntowych

Z „Czasopisma technicznego"

przez **Wincentego Barczewskiego.**

(Za zezwoleniem autora i redakcyi).

(Dokończenie).

Opisany co dopiero przypadek należy do tak zwanych szczęśliwych; stokroć gorzej, jeżeli przy szukaniu granicy braknie kawałka gruntu lub całej parceli nawet, co łatwo się zdarza, zważywszy, że częstokroć cały kompleks parcel, oparty o stałe objekty, jak n. p. budynki dawne murowane, drogi bite, ma faktyczną szerokość mniejszą od szerokości katastralnej. A cóż dopiero będzie, jeżeli na takiej brakującej w naturze parceli ciążą pożyczki pieniężne? Wprawdzie nominalnie parcelę taką zlicytowaćby można, ale gdzie znaleźć nabywcę?

Przypadki takie, przy których okazuje się brak parcel, są dla znawcy przykre, a kończą się tem, że się błąd rozdziela — o ile to możliwe — na wszystkie sąsiednie parcele, jakkolwiek w zasadzie to być nie powinno. Ale postępowanie takie ma swoje moralne przyczyny. Wiadomo, że chłopi nasi mają podziwienia godne zaufanie do naszych sądów i do map. Nie uważam zatem za stosowne podkopywanie tego zaufania, bo skutek może być taki, że strony na tej podstawie będą albo dalej pieniaczyć, a wyjście z tej sprawy będzie dla sędziego trudne, lub co znacznie gorsze, chłopi będą mieć powód do kwestyonowania czynności znawcy, następnie czynności sędziego. O zaburzenia wtedy nietrudno. Wszak znane są wypadki, że chłopi, uświadomieni o różnicach między stanem faktycznym a katastralnym, zaraz po odejściu komisyi urządzają jak zwane komisye pałkowe, na temat granic niepewnych lub podejrzanych, a sprawa kończy się w sądzie karnym.

W wywodach powyższych usiłowałem przedstawić wady i ułomności naszego katastru, wspominając z konieczności o trudnościach przy sprawdzaniu granic, które w praktyce sądowej tak często zachodzą i coraz liczniej mnożyć się będą ze względu na coraz silniej w ostatnich latach podnoszącą się cenę ziemi. Wypada jeszcze wspomnieć słów kilka o działach tabularnych.

Przypuśćmy obecnie, że mapy są bardzo dokładne, to jeszcze skala dzisiejszych map nie jest odpowiednia. Wszak istnieją parcele tak wązkie, że nie tylko numeru parcelowego, ale nawet i nowej linii wkreślić już nie można. Zatem co najmniej z tego powodu dotychczasowy system map winien być zastąpiony innym, wyraźniejszym; po latach kilkunastu i po coraz dalej idących podziałach bowiem mapy staną się tylko gęstem nagromadzeniem linii bez najmniejszej przejrzystości. Ale o tem jeszcze poniżej.

Działy realności odbywają się sądownie i pozasądownie. I w jednym i w drugim przypadku czynności takie są kłopotliwe, a to z powodu niedokładności granic w mapach i obliczeniu powierzchni. Najlepiej to objaśnić przykładem. Przy pewnym podziale okazało się, że chłopi posiadali tylko jedną parcelę o długości 2 *km*, a szerokości według mapy 2 *m*. Na miejscu okazało się, że ta parcela nie była dwa, lecz dwanaście metrów szeroka, a szerokość ta przez żadnego z obustronnych sąsiadów nie była kwestyonowana. Sam podział — na dwie równe co do szerokości połowy — był rzeczą zbyt elementarną. Jednakowoż co do przepisanych ustawą ewidencyjną trzech map, należało sporządzić kopię z katastru, dając naturalnie nie inną jak tylko ową dwumetrową szerokość i kreśląc linię działową w środku. A przecież nie byłoby to zgodne z prawdą. Trudno było postąpić inaczej, bo trzebaby zrewidować całą gminę, by dowiedzieć się, skąd owa dwunastometrowa szerokość pochodzi; zaś czynność taka najpierw nie była w zakresie danej sprawy, a potem kogo stać na koszta olbrzymie stąd wyrastające, przynoszące realnej korzyści bardzo mało, ale zato procesów bardzo wiele? Koniec tej sprawy był taki, że znawca podziału zaniechał.

Bardzo często kwestya podziału była w następujący sposób postawiona: Z parceli tej a tej, obejmującej według katastru 1000 m^2, wydzielić dla jednej ze stron 500 *m*. Naturalnie, że rozumianą jest tutaj połowa. Jeżeli zatem nacisk położony jest na słowo „500", tedy wydziela się ową żądaną 500-metrową powierzchnię, poczem się okazuje, że pozostała reszta parceli nie obejmuje 500, lecz tylko 400 m^2. Otóż proces gotowy. Zaś jeżeli objaśnia się sprawę w ten sposób, by podzielić parcelę na dwie równe części, wtedy najpierw robi się zdjęcie, a dopiero potem dzieli; komisya jednak staje się droższą i wydatek rzadko się opłaca.

Jeżeli więc mapy mają być podkładem dla ksiąg hipotecznych, wtedy ów podkład, owe mapy muszą być wiernem odbiciem, wierną fotografią stanu faktycznego i nie zbaczać od prawdy, skoro sąd zna tylko jedną, jedyną dewizę: mówić prawdę i być prawdą.

Na owe niezliczone, a wobec coraz silniej rosnącej ceny ziemi coraz dotkliwiej uczuwane błędy katastru jest tylko jedno lekarstwo: nowe, oryginalne zdjęcie naszej prowincyi i sporządzenie map nie w skali 1 : 2880 lub w przepisanej dla zdjęć nowszych 1 : 2500, lecz tylko w skali 1 : 1000 dla gmin wiejskich, zaś w skali większej dla miast i miasteczek. Innej rady nie ma. Jako pewnik rzec można, że jeżeli nie nastąpi wkrótce pomiar ponowny, natenczas dzisiejsze mapy katastralne mieć będą wartość tylko urojoną lub zejdą do absurdu; zaś powaga urzędów hipotecznych, opierających się na takich mapach, zostanie silnie podciętą, do czego przecież dopuścić nie można.

Poprawianie map poszczególnych gmin i w tych tylko ramach, jak o tem wspomina powołana na samym wstępie ustawa, nie tylko złemu nie zaradzi, lecz przeciwnie, zdaniem mojem, wywoła jeszcze większy zamęt. A tu chodzi przecież o ludzi biednych, bardzo przywiązanych do ziemi. Chodzi o to, by z tytułu niedokładności map katastralnych nie podpowiadać chłopom możności procesowania się, jak to czynią owi pokątni doradcy, po wsiach grasujący. A takim hamulcem byłoby — jak już rzekłem powyżej — ponowne zdjęcie i przymus graniczny, którego do dzisiaj nie mamy. Zdjęcie winno być zaczęte na nowo, podobnie jak przed laty 60, tylko z większą dokładnością i w innej skali.

Wspomniałem na wstępie o tryangulacyi. Oficyalne sprawozdanie geograficznego instytutu w Wiedniu p. t. *Die Ergebnisse der Triangulirungen des k. k. militärgeographischen Institutes* z r. 1902 objaśnia nas, że tryangulacya naszej prowincyi jest na ukończeniu. Brak tylko partyi objętej w przybliżeniu liniami Stryj - Dniestr - Czeremosz - Węgry. Być może, że i ta luka już uzupełnioną została, nic zatem nie stoi na przeszkodzie rozpoczęciu nowego zdjęcia.

Że sprawa niniejsza dotychczas mało tylko była poruszana, niech to nikogo nie dziwi. Właściciel wielkiej posiadłości nie tylko o jeden, ale i o dziesięć zagonów procesować się jeszcze nie myśli, zaś lud sprawy jasno nie pojmuje. Pozostaje jeszcze stan średni, który, co prawda, ziemi nie posiada, ale trzyma w ręku cały ruch umysłowy, więc sprawą tą interesować się winien. Jednakowoż ten średni stan właśnie w sprawie niniejszej dzieli się znowu na dwa obozy, na prawników i techników; i jakkolwiek technicy w tej sprawie już dawno głos zabrać byli powinni, jednak ze względu, że cechą naszego społeczeństwa jest lekceważenie spraw, przez techników poruszanych, dla tych ostatnich lepiej jest czekać na impuls dany ze strony innej.

Ten właśnie impuls dany został obecnie i to ze strony instytucyi tak potężnej, jaką jest Sąd. Społeczeństwo nasze tylko cieszyć się może, że sąd orzekł otwarcie, że dotychczasowe księgi hipoteczne są wadliwe. A taki Sąd, przyznający wadliwość ksiąg hipotecznych, znalazł się tylko w Galicyi, skoro ustawa wspomniana wydaną została tylko dla kraju naszego. Taki stan rzeczy narodowi polskiemu i sądownictwu naszemu tylko wielką chlubę przynosi.

Będąc zatem przekonany, że z pewnością przeważająca liczba techników i prawników przyzna mi racyę, pozwalam sobie zapraszać do poczynienia kroków w celu zaradzenia złemu. Kończąc mój artykuł, pozwalam sobie jeszcze osobistą uwagę pod adresem ewidencyi katastralnej.

Wywody powyższe wyglądają tak, jak gdybym występował przeciw personalowi ewidencyjnemu. Takie pojęcie byłoby mylne. Wszak zaznaczyłem już powyżej, że winę nieudałego katastru ponosi tylko poprzednia dawna generacya, nie dzisiejsza, i tutaj raz jeszcze zastrzegam się, że nie tylko nie mam ani powodu ani zamiaru uchybić komukolwiek z kolegów, należących do ewidencyi katatastru, przeciwnie, poczuwam się do obowiązku stanąć jeszcze w obronie wymienionego personalu. Ten bowiem nawet przy najlepszych chęciach istniejącemu złemu zaradzić nie może, a to jedynie tylko z winy władzy centralnej, która wydając rozkazy, wkłada na podwładny jej personal ewidencyjny obowiązek czuwania nad dokładnością katastru, a nie chce pamiętać o tem, że ze starej podartej szmaty nowa i cała zrobić się nie da. A zresztą niechby który z geometrów rządowych spróbował zwrócić uwagę na te niedostatki, to czyż nie wiemy, że nicby nie wskórał i sam mógłby się narazić nieomylnym władzom centralnym.

Lwów w lutym 1907.

KORESPONDENCYE.

Rożniatów 18. czerwca 1907.

(Z wycieczki do Wielkopolski).

Dnia 5. czerwca b. r. znaleźliśmy się w liczbie 8-miu w pokoju prezesa naszego „Kółka Ziemian" w Poznaniu w hotelu Bazar. Zaraz na raucie tego samego dnia u księcia Zdzisława Czartoryskiego poznaliśmy wielu ziemian z Wielkopolski i płynęła miła pogawędka o tem, co nas zajmuje i o tem co nas boli.

Wycieczka zakończyła się dnia 13. t. m. w Rogużewie u ks. Zygmunta Czartoryskiego — skąd rozjechaliśmy się do domów, wywożąc nie tylko wiele nowych wiadomości z dziedziny rolnictwa postępowego, ale i wspomnienia chwil mile spędzonych i z nadzieją w sercach, że węzeł przyjaźni raz zawiązany nie urwie się, lecz zacieśni, że czarno-białe i czarno-żółte słupy nie rozgraniczą serc naszych.

Dokładne opisanie całej wycieczki pozostawiam bieglejszej odemnie sile — sam tylko kilka uwag ogólnych chciałbym skreślić. Przedewszystkiem w Wielkopolsce przekonaliśmy się, że prawdziwa kultura jest przeciwniczką blagi, szczególnie zaś o prawdzie tego mieliśmy sposobność przekonać się w majątku księcia Zygmunta Czartoryskiego gdzie na pół metra pruł ziemię i wyrzucał olbrzymie kamienie kultywator parowy (dopiero drugi w Europie), gdzie z rozwianą grzywą i długimi ogonami rozdymały chrapy araby z Pełkiń rodem, gdzie nad polami rysowały się druty przewodów elektrycznych, po których mknąc posłuszna iskra ze snopów w polach zboże wymłacała. A to wszystko na tle stuletniego lasu sosnowego prawdziwej rzadkości w Poznańskiem. Bajeczna kombinacya kultury zachodu z dobrymi zabytkami dalekiego wschodu.

Gleba we wszystkich prawie majątkach, jakie zwiedzaliśmy, bez porównania gorsza od naszych, piaski z większą lub mniejszą domieszką gliny, a miejscami próchnicy. Piaszczyste glinki nazywają się ziemiami ciężkiemi. Klimat natomiast o tyle lepszy jak u nas, bo zaledwo połowa opadów atmosferycznych co w Zachodniej Galicyi i Podkarpaciu. Wskutek więc tych dwóch głównych warunków kierunek gospodarski wprost odmienny i co u nas uważa się za dobre, tam jako grzech bywa uważanem. My wszyscy wiemy, że im więcej na naszych ziemiach wału używamy, tem lepsze możemy mieć rezultaty, tam znowu muszą koniecznie przerywać kapilary broną, by ziemi zbytnio nie wysuszyć. Pola wszystkie zdrenowane umożliwiają wczesną robotę na wiosnę, wskutek czego cała wegetacya najmniej o dwa tygodnie posunięta naprzód.

Wskutek lekkiej ziemi i suchego klimatu słaby porost traw i wszelkiej paszy, dlatego ograniczona hodowla, sztuka inwentarza na dziesięć morgów magdeburskich — a hodowla inwentarza użytkowego skierowana przeważnie ku produkcyi mięsa, bo szybszy obrót kapitału i łatwiejsze wyprodukowanie paszy dla tego kierunku hodowli, to jest okopowych, przynosi im większe zyski, jak forsowanie w nabiał, którego cena u nas dziwnym sposobem jest wyższa.

W jednej tylko miejscowości, t. j. w Sielcu u ks. Zdzisława Czartoryskiego spotkaliśmy się z nadzwyczajnie wyrównaną oborą oldenbugrską, jakiej nie widziałem na żadnej wycieczce rolniczej na Węgrzech, w Szląsku pruskim ani w Danii. Szczególnie wspaniały okaz buhaja długo utkwi mi w pamięci.

Wskutek doskonałej komasacyi, świetnej komunikacyi — gęstej sieci kolei, lekkiej ziemi — pomocy pługa parowego i kolejek polnych liczy się inwentarza roboczego ledwo połowa tego, co u nas t. j. parę koni na sto morgów magdeburskich. Rozmaitość uprawianych plonów bardzo mała przeważnie tylko żyto, ziemniaki, buraki cukrowe i owies; niewiele jęczmienia i pszenicy angielskiej. Intenzywna trójpolówka okopowa — jarzyna i ozimina, przyczem obornika ledwo trzecią część naszej dawki daje się pod ziemniaki, jak produkt najlepiej płacący za tego rodzaju nawożenie. Natomiast bardzo intenzywnie używają nawozów sztucznych a w tym względzie i u nas powinniśmy iść trochę energiczniej, chociaż bardzo ostrożnie, szczególnie z dawkami saletry — nawozu najkosztowniejszego, który spowodować może łatwo powalenie, o co strachu niema w ziemiach krzemionkowych. My mamy ziemię z natury w azot bogatszą — dajemy więcej obornika, tego głównie azotowego nawozu — siejemy o wiele więcej koniczów i azotozbiorczych motylkowych, dlatego też nie potrzebujemy tak forsownie saletrować. Przyznaję jednak, że w wielu wypadkach, szczególnie pod buraki i owsy większe dawki stanowczoby się opłaciły.

Każdy mi jednak przyznać musi, że alfą w abecadle kultury rolniczej jest drenowanie i dopóki tej melioracyi nie przeprowadzimy, wymawianie wszelkich dalszych liter tego abecadła będzie nie tylko bez pożytku, ale nawet może się stać szkodliwem, jako zbyt ryzykowne. W tym wypadku rząd pruski, chociaż pod innym względem nie do pozazdroszczenia, zrozumiawszy dobrze własny interes, pomaga jak może w podniesieniu kultury rolniczej, drenuje na własny koszt folwarki całe, przyczem należytość ściąga ratami z podatkami, buduje koleje i gościńce — rozszerza sieć telefoniczną — przestrzega poszanowania cudzej własności.

U nas są subwencye na wszystko — tylko nie na to, co stanowi istotę bogactwa i dobrobytu całego państwa, tylko nie dla tej ziemi świętej, na której wszyscyśmy się urodzili, z której żyjemy i w której w bratniej zgodzie spoczniemy kiedyś na wieki. Spaliśmy dotychczas w błogim śnie mając borsucze sadło, ale przyszedł czas, że obudzić się musimy, pracować, uczyć się od innych, by nie zginąć.

Być może, że jak w całej naturze, gdy rodzaj jaki ma zaginąć, rozbudza się w nim energia do podtrzymania gatunku, być może, że ten czas przyszedł obecnie na nasz biedny naród.

Łączmy się zatem Rodacy z pod wszystkich zaborów, pozbądźmy się uprzedzeń i tego lokalnego patryotyzmu znamionującego tylko niższą kulturę — uczcie nas Wielkopolanie gospodarstwa — my Wam ducha dodawać będziemy, a wówczas zabłyśnie jutrzenka lepszej przyszłości, którą da Bóg oczy nasze jeszcze kiedyś ujrzą.

Niechaj mi wreszcie wolno będzie podziękować przedewszystkiem p. prezesowi Jackowskiemu, następnie wszystkim Rodakom, którzy nas tak gościnnie podejmowali i trudów nie żałowali naszem skromnem, ale szczerem, staropolskiem „Bóg zapłać!"

Adam Łastowiecki.

Drobne wiadomości.

Krawy mocz u bydła W Nrze 24 Rolnika wyczytałem o moczu krwawym u bydła — przez przeciąg lat 26 zastosowałem niżej podane środki na więcej jak 1000 sztuk bydła przeważnie włościańskiego (zgłaszają się zwykle w ostatniej już chwili), nie mając ani jednego wypadku śmiertelnego: $^1/_3$ litr. nasienia lnu gotować dokąd ziarnka nie wypuszczą kulców — po wystudzeniu dać bydlęciu wypić (bardzo chętnie pije) w 2 dawkach w odstępach kilku godzin. Równocześnie dać odpowiednią dawkę soli glauberskiej, a na krzyże zimny kompres. Przez czas słabości trzymać chore bydlę w stajni — co najwyżej 4 dni trwa.

Przeciw biegunce u cieląt używam z dobrym rezultatem odwaru grzyba drzewnego, który rośnie na drzewach owocowych, a przeważnie śliwkach, dając jedną szklankę dziennie na sztukę. *W. C. Piotrowski.*

Powody pojawiania się brodawek na strzykach (cyckach) **krów**. Brodawki na strzykach są objawami ospy. Jest to choroba zaraźliwa, przenosząca się głównie przez dojenie z sztuki na sztukę. Choroba trwa zwykle trzy tygodnie i ustaje sama przez się. Kobiety, które takie krowy doją, winny w ś r ó d i p o s k o ń c z o n y m d o j u obmyć dokładnie ręce w ciepłej wodzie z dodatkiem kwasu bornego, jednę łyżkę stołową na litr wody. Cały okres chorobowy można skrócić albo też zdrowe sztuki znieczulić przez zastosowanie odpowiedniej surowicy. Popękane strzyki i części wymienia można nacierać po doju maścią borną. *J. Starkowski.* — (*Porad. gosp.*).

Zużytkowanie mleka zbieranego na karmę dla drobiu. Mleko zbierane poddaje się skwaśnieniu lub z dodatkiem podpuszczki podgrzewa słabo, by się sernik ściął, o czem odgrzewa się je silniej, w celu oddzielenia serwatki. Po zagotowaniu całą zawartość wlewa się do worka, a gdy serwatka ścieknie, można twaróg podrobić i dać kurom do spożycia. Inny sposób zużytkowania zbieranego mleka polega na tem, że na takiem mleku zagniata się ciasto z mąki jęczmiennej i kukurudzianej i skarmia albo na surowo, albo wypieka placki i te dopiero podrobione drobiowi daje. (*„Głos roln." 1907*).

Hodowla winorośli pod murem. Ponieważ w naszych warunkach nie wszystkie odmiany winogron dojrzewają, chociażby pod murem południowym, dlatego winorośl lub brzoskwinie sadzone pod południowymi murami okrywa się oknami. Specyalnych urządzeń i kosztów tego rodzaju kultura nie wymaga, dlatego też wszelkie miejsca

o południowej wystawie mogą być w ten sposób wykorzystane.

Ponieważ wskutek przykrycia oknami ciepłota jest znacznie większą i wegetacya rozpoczyna się o wiele wcześniej, przeto, już najdalej z końcem lutego należy krzew winny pociąć w ten sam sposób, jak podałem powyżej. (Patrz „Hodowla drzew i krzewów“ J. Brzezińskiego, sznury prostopadłe).

Po oczyszczeniu krzewu winnego i muru, trzeba starannie wikliną przywiązać winorośl do łat. Regulowanie temperatury jest przy tym sposobie pędzenia prawie niemożliwe. Jeżeli jest za gorąco, należy starannie przewietrzać, a dopiero w lipcu i sierpniu można okna całkowicie usunąć. Zwracam tu uwagę, że zdjęcie okien powinno nastąpić podczas dni pochmurnych — ażeby nie wystawić roślin nagle i bez poprzedniego przyzwyczajenia liści do słońca, na bezpośrednie działanie jego promieni.

Ponieważ wskutek przykrycia oknami i okapem deszcz nie ma przystępu do winorośli, dlatego należy, o ile tylko tego potrzeba skrapiać i podlewać - naturalnie z wyjątkiem peryodu kwitnienia. *Ogrodnictwo.*

Czy możliwe jest wyleczenie klaczy z dychawicy? Z najwięcej i najskuteczniej używanych środków przeciw dychawicy zastosować można codziennie podawanie przez 4 tygodnie z owsem 10 ctgr. *weratryny i ½ grama sproszkowanego sporyżu z 20 gr. słodkiego drzewa* (Pulvis. Radicis Liquiritiae). Weratryna przedłuża okres zwolnienia napięcia mięśni i tem tłómaczy się skuteczność przy dychawicy.

W ostatnich czasach podają jako bardzo skuteczny środek podskórne zastrzykiwanie 25% Jodipiny codziennie 40 gramów przez 5—6 dni, albo Vergotininę, fabrykat aptekarza i chemika C. Velpry w Reims (Marne), którą się podaje z owsem i otrębami.

W każdym razie zaleca się przed użyciem jakichkolwiekbądź z powyżej podanych środków zbadanie stanu klaczy przez weterynarza.

J. Starkowski. — (*Porad. gosp.*).

Jagody leśne w Galicyi. Bardzo ciekawie przedstawia się w Galicyi handel jagodami, głównie malinami rosnącemi dziko.

Najbardziej obfituje w maliny powiat limanowski, następnie bocheński, myślenicki, nowo-sądecki. Wszystkie stoki gór, porosłe do niedawna gęstym lasem, dziś pokryte są na znacznych obszarach krzakami malin, które zasiała sama przyroda i dotąd ona jedynie niemi się opiekuje. Dzięki doskonałym warunkom przyrodzonym, krzaki malinowe rozrastają się bujnie, dają owoce dorodne, silnie pachnące i w wielkich ilościach.

W powiatach wymienionych, oprócz malin, rośnie i obficie owocuje mnóstwo poziomek, jeżyn i tarek.

Handel temi jagodami jest dla Galicyi przedsięwzięciem korzystnem bardzo, lecz byłby bez porównania korzystniejszym, gdyby, wyzyskując doskonale sprzyjające warunki miejscowe, postarano się zamienić obszary, dziko zarośnięte malinami, na plantacye, otoczone staranną opieką.

Dotąd dzikiemi malinami opiekuje się tylko Opatrzność Boska, a jednakże dają one w Galicyi zyski poważne. Galicya z Bukowiną wysyłają rocznie za granicę (Niemcy, Czechy) setki tysięcy cetnarów metrycznych malin, wartości, mniej więcej, 200.000 (?) koron. Powiat limanowski z pograniczami sasiadujących z nim powiatów sprzedaje tych owoców rocznie za granicę przeszło 1000 ctn. (100.000 kg.) wartości 28.000 koron. Poza tem znaczne ilości malin zakupują apteki galicyjskie i gospodarstwa domowe.

Mimo tych, względnie znacznych obrotów, handel malinami nie jest dotąd prowadzony tak, aby czynił zadość wysokim wymaganiom, jakie stawia handel współczesny. Jednak już zwrócono uwagę na tę sprawę i powstał zamiar, aby zarówno hodowlę malin i wogóle jagód, jak i handel niemi, wyzyskać i poprowadzić należycie, wzorując się na niemieckich plantacyach malin w Werder pod Berlinem.

Krótki opis tej, bądź co bądź, ciekawej i pouczającej wytwórczości podajemy podług artykułu p. W. Lichańskiego, ogrodnika powiatowego z Limanowej. (Tyg. Rol. Nr. 6 r. b.).

Już w czerwcu corocznie zjawiają się na miejscu kupcy na maliny, ofiarowywują początkowo ceny najniższe i podnoszą je stopniowo. Co do cen, kierują się oni wskazówkami, jakie im dyktuje wspomniane już Werder.

Przed żniwami zaczynają zbierać maliny okoliczni włościanie, uczestniczą w tem dorośli i dzieci, niektórzy wykupują pozwolenie od właściciela ziemi, co zwykle kosztuje 100—160 hal. przeważnie jednak nie składają tej opłaty. Zbieranie jest dobrym zarobkiem, nawet dzieci mogą zarabiać po 3 korony dziennie. Zbierają jagody do garnuszków, koszyków, konewek, a wieczorem następuje odbiór, ważenie i zapłata.

Od zbierających skupują owoce właściciele gruntu lub agenci i tu daje się zauważyć pewien postęp, gdyż dawniej maliny przechodziły jeszcze przez kilka rąk pośrednich, zanim zostały ostatecznie sprzedane.

Coraz częściej skupują w wielkich ilościach owoce sami właściciele gruntów i sami dostawiają do fabryk zagranicznych. Mniej rzutni i samodzielni posługują się dotąd żydami karczmarzami i innymi przekupniami.

Zebrane maliny zsypują do beczek bez górnego denka, sypiąc owoce do ¾ wysokości beczki, ugniatają rękami, okrywają wierzch beczki płótnem i wbijają pierwszą obręcz, aby głótno umocować. Przez płótno mogą się ulatniać gazy, powstałe przy szybkiej fermentacyi pognieciony owoców. Beczki stawiają na wozie i odwożą na stacyę kolejową, wysyłając bezwłocznie pociągami pospiesznymi, korzystając przytem z obniżonej opłaty.

Przy powyższym sposobie przewożenia malin często w pociągach popełniana bywa kradzież, ulewają bowiem soku malinowego, a dolewają wody. Z tego powodu nie rzadkie są skargi ze strony fabrykantów zagranicznych, gdyż otrzymują oni sok bardzo rozcieńczony. Ponieważ zarządy kolejowe nie chcą w tych wypadkach przyjmować na siebie odpowiedzialności, wysyłający więc maliny starają się, aby wprowadzić do przewozu naczynia odpowiedniejsze.

W r. 1906 czyniono próby zorganizowania handlu innemi jagodami, mianowicie: poziomkami, borówkami, jeżynami i tarniną. Ofiarowywano następujące ceny: za 100 kg. poziomek po 36 koron, za jeżyny 8 do 12, za tarninę 8. Do zbierania poziomek i borówek zaczęto używać „grzebienia“, taki grzebień ma znacznie robotę przyspieszać i ułatwiać.

Z podanych szczegółów widać wyraźnie, że staranna hodowla malin i innych jagód, prowadzona wzorowo, może stać się dla Galicyi jedną z tych złotych żył, jakie wzmacniają dobrobyt u innych narodów. *B. R.* — (*Ogród*).

Co czynić, gdy mimo ciągłego dopuszczania do ogiera klacz nie chce się odstanowić? Zaleca się przestrzykiwanie pochwy zapomocą irygatora na godzinę przed stanowieniem rozczynem jednej łyżki stołowej Natrium bicarbonicum na 3 litry wody ciepłej. Natrium bicarbonicum zobojętnia w pochwie kwasy, które niszczą plenniki (spermatozoy). *J. Starkowski.* — (*Porad. gosp.*).

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 43. Czy egzystuje jeszcze w Nowym Sączu fabryka narzędzi rolniczych Braci Fröhich, czy też może firma ta przeniosła się do innej miejscowości — lub może odsprzedała komuś fabrykę? Pługi tam wyrabiane były bardzo dobre. *J. P.*

Pytanie 44. Mam zamiar postawić stodołę i proszę o podanie praktycznego systemu budowania takiego budynku, a mianowicie: a) jaka ma być wysokość zrębu, a jaka samego dachu? b) jakie mają być ściany i z jakiego materyału? czy tak zwane „fartuchy“ (na Rusi „zapoły“) zasługują na polecenie? c) jakie mają być drzwi i jak szeroki korytarz czyli przejazd przez stodołę? *J. P.*

Pytanie 45. Jaka konstrukcya i forma okazały się praktycznemi przy budynkach, służących specyalnie do pomieszczenia narzędzi rolniczych w większem gospodarstwie, i z jakiego stawiać je materyału? *J. P.*

Wiadomości handlowe.

Chmiel: Stan powietrza ostatnich tygodni pozostawiał wiele do życzenia chociaż do tego jego wpływu na młode roślinki nie miał szkodliwego charakteru. W każdym razie anormalnie zimne powietrze, deszcze i burze, nie przyczyniały się do rozwoju chmielu. Ciepła pogoda która potem nastała była м wszech miar pożądaną. Jest nadzieja że ten postęp ku lepszemu się utrzyma. Nadchodzi dużo sprawozdań z doniesieniem o pojawieniu się mnóstwa szkodników — co zresztą tego roku jest rzeczą zwykłą; atoli należałoby takie pisma dokładnie kontrolować, gdyż wiadomo jak spekulatnie nadużywają prasy fachowej do celów. Tego roku należy zachować podwójną ostrożność; My nie omieszkamy czytelników naszych wedle możności dokładnie informować. Dotąd rozwijają się plantacye wcale dobrze a wszystko zapowiada przeciętny zbiór, z małemi chyba wyjątkami. Targ jak .dotąd spokojny, ceny słabe. W sprawozdaniu węgierskiego ministerstwa rolnictwa czytamy, że chmiel rozwija się dobrze, pędy dosięgają miejscami wysokości tyk.

Wiedeński targ notuje: Chmiel za 50 kg. Saatecki 160 — 180 K, z Auscha czerwony 135 — 145 K, zielony 125 — 130 K. W stosunku do ubiegłego tygodnia bez zmiany. Zapasy małe, ceny nominalne przy minimalnem zapotrzebowaniu.

Z targów zbożowych i innych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 19. czerwca — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·50 — 9·70, żyto gotowe 8·00—8·20, owies obroczny gotowy 9·00—9·30, jęczmień browarniany 9·00—9·.,0, groch pastewny 0·00 ——0·, groch do gotowania 11·50—12·00,

Wskutek silnej podaży węgierskiego owsa ceny tego produktu uległy dalszej zniżce. W spirytusie tendencya zwyżkowa trwa nadal.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 50·00 do 50·50, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 29·75 do 30.25.

Sprawozdanie targowe Biura Tow. Gospod. w Tarnopolu z dnia 18. czerwca 1907.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 9·50--10·00, Żyto 7·50—8·00, Jęczmień 0·00—0·00, Groch Victoria 11—12, Groch zwykły 8·00 — 9·0, Owies 8·50—9·00, Hreczka 9·50 10·0, Wyka 0·00—0·0, Koniczyna czerwona 00—00, Koniczyna biała 00·00 do 00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 23·50—24·00 na zimowe miesiące 20·50—21·00 nadkontyngentowany 13·50 – 14·00.

Usposobienie słabe.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 19. czerwca 1907. Na dzisiejszy targ spędzono Wołów 48, buhaji 32, krów 30, razem bydła rogatego rosłego sztuk 110, jałownika 67, cietąt 161, owiec i kóz 00, nierogacizny 20, razem 358. Woły opasowe płacono od 76 - 81·0 k, woły z paszy chude po 72 00 do 75 buhaje od 62—80, kor. krowy po 60--78, kor., jałownik po 52—64 kor., cielęta od 56—74 kor., nierogaciznę po 00—96 kor., barany para po 00·00 kor. wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 14. czerwca 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 338 sztuk, jałownika 115 sztuk, cielą 304 sztuk, owiec i kóz 2 sztuk, nierogacizny 250 sztuk, razem 1009 sztuk. Woły z paszy płacono po 00 — 00 k. woły opasowe po 76--84 kor., krowy po 68—74 kor., opasowe po 00—00 kor., buhaje po 72--80·00 kor., jałownik po 66 72 kor., cielęta po 00—00 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 22—50 kor., nierogaciznę tuczną po 00 — 00 kor. za 1 ctn. metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 126 — 140 kor. owce 18 — 2; kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 695 sztuk, na eksport za rogatki m. 00, bydła rogatego 60, sztuk, nierogacizny 00 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 18. czerwca 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 45 sztuk, jałownika 70 sztuk, cieląt 362 sztuk, owiec i kóz 2 sztuk, nierogacizny 269, sztuk. Razem 748 sztuk. Woły z paszy płacono po 00 — 00 kor., opasowe 00—00, krowy po 00--00, buhaje po 00—00 jałownik po 00 do 00 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 20—48 nierogacinę tuczną po 00—00 k. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 126—140 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. owce po 00 koron Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaciny 468 sztuk, na eksport dla zamiejscowych 00 bydła rogatego 00 sztuk, nierogacizny 00 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 17. czerwca. Na poniedziałkowy targ spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4703 sztuk. W tem było z Galicyi 421 sztuk, z Bukowiny 186 sztuk. — Targ był mdły Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 127 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 78 do 90 koron, secunda po 70 do 77 koron, tertia po 00 do 00 kor., wyjątkowo po 91 do 96 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 69 do 81 koron, krowy podtuczone po 62 do 77 bydło chude po 48 do 68 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego

Toruń, dnia 17. czerwca. 1907. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 40—58 marek, biała I. 25—50, szwedzka 35—58, biała z szwedzką 25—45, chmielowa żółta 18--23, Inkarnatka rychła 28—30, Koniczyna przelot pospolity 40—50, Seradela 8—9 Rajgras angielski (życica) 18—21, włoski (życica) 18—24, Trawa kupkowa 45—60, Trawa miodowa 20—36, Kostrzewa owcza 16—22, Tymoteusz 25—32, Sporek 12--14, Wyczka piaskowa 18—22, Rzepak latowy 18 do 22, Siemie lniane 16—18, Gorczyca żółta 23—25, Łubin niebieski 6·00, Łubin żółty 7·50, Tatarka 15 – 00, Marchew biała, olbrzymia, zielona 35·— Marchew biała otarta 55 — 00, Buraki olbrzymie, żółte, walce —·—, Buraki oberndorfskie żółte —·—, Buraki leutowickie żółte —·—, Buraki ekendorfskie oryg. —·—, Buraki mamuty czerwone —.—, Buraki flaszkowate żółte —·—, Buraki pękate żółte —·—, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 42·—. Mieszanki traw i kon. na łąki suche 36·— marek. Otręby pszenne 0·00 — 0·00. Otręby żytnie 0·00—0·00. Makuchy lniane 0·00 — 0·00. Makuchy rzepikowe 0·00—0·00.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Z KOMITETU.

Rada ogólna Towarzystwa Gospodarskiego zbiera się w tym roku, jak już zapowiedziano 26. 27. i ewentualnie 28. czerwca. — Obradować będzie nad sprawami ogólnemi w plenum, zresztą w sekcyach — program podajemy poniżej.

Nadz. Posiedzenie Komitetu odbędzie się dnia 25. czerwca o godź 9. rano.

Konferencya statutowa 25. czerwca, o godź. 11 przed południem.

L. 3128/07.

OKÓLNIK

do Rad Oddziałów jako też członków c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

XLII zwyczajne Zgromadzenie Rady Ogólnej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, na które powołani są w myśl §. 24. statutu z głosem **stanowczym** prezesowie i wybrani delegaci Oddziałów, a z głosem **doradczym** Członkowie Komitetu, Członkowie honorowi i korespondujący, dalej wszyscy Członkowie czynni Towarzystwa, wreszcie wysłannicy innych Towarzystw krajowych i zagranicznych — odbędzie się w dniach 26. i 27. czerwca b. r. przed południem w sali ratuszowej we Lwowie, a 27. czerwca po południu w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

PROGRAM:

We środę dnia 26. czerwca 1907 przed południem.

O godzinie 9. nabożeństwo w kościele archikatedralnym.

O godzinie 10. posiedzenie publiczne.

1. Zagajenie i otwarcie obrad przez Przewodniczącego.
2. Sprawozdanie z czynności Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego za rok 1906.
3. Sprawozdanie z czynności oddziałów za rok 1906.
4. Projekty Statutu i Regulaminu obrad Rady Ogólnej (ref. Jerzy Turnau).
5. O organizacyi gospodarstwa ze względu na brak i wysoką cenę robotnika (ref. Dyr. Józef Mikułowski-Pomorski).
6. O akcyi w sprawie handlu bydłem i nierogacizną (ref. Dr. Kazimierz hr. Szeptycki).

We środę dnia 26. czerwca po południu posiedzenie poufne w którem w myśl §§. 31 i 32 al. b Statutu udział brać mogą z głosem stanowczym wszyscy Członkowie.

Wnioski Oddziałów:

a) **Bełzko-Sokalskiego**: w sprawie ustawy wzbraniającej sezonową emigracyę młodzieży wiejskiej w wieku niżej lat 20 (ref. Jan Madeyski).

b) **Rawskiego**: w sprawach następujących:

1. Dorocznych targów na bydło rozpłodowe i opasowe (ref. Jan Sołowij).
2. Zakupna rolniczych maszyn gminnych oraz zakładania sadów po gminach (ref. Jan Sołowij).
3. Zniesienia rewizorów bydła a powierzenia ich funkcyi zaprzysięgłym oglądaczom bydła (ref. Dr. Leszek Majewski).
4. Reformy Oddziału handlowego przy Komitecie, a w szczególności wyrobienia dla tegoż większego kredytu (ref. Dr. Leszek Majewski).

We czwartek dnia 27. czerwca przed południem.

Początek o godzinie 10.

Obrady w Sekcyach.

I. Sekcya hodowlana:

O kontroli mleczności i żywieniu indywidualnem (ref. Jan Marszałkowicz).

II. Sekcya ekonomiczna:

a) O dostawach produktów rolniczych dla wojska (ref. c. k. Intendant 11 Korpusu).

b) O organizacyi dostaw produktów rolniczych dla wojska (ref. Dr. cam. August Rodakiewicz).

We czwartek dnia 27. czerwca po południu

(w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego)

posiedzenie publiczne.

1. O podniesieniu gospodarstwa łąkowego (ref. Bronisław Janowski).
2. O włościach rentowych (ref. Dr. cam. August Rodakiewicz).
3. Uchwały w sprawie wniosków posiedzenia poufnego i Sekcyj.
4. Wybór 4 Członków Komitetu w miejsce ustępujących w myśl § 38. Statutu: Dra Andrzeja ks. Lubomirskiego, Dra Kornela Paygerta, R. Dw. Tadeusza Pilata i Dyr. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego.
5. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej:
   a) co do zamknięć rachunków za r. 1906.
   b) co do budżetu na r. 1907.
6. Wybór Komisyi rachunkowej.

Lwów dnia 11. czerwca 1907.

KOMITET:

Prezes:	Sekretarz:
Brykczyński m. p.	*Skrochowski* m. p.

Wiadomość

o III. zwyczajnem posiedzeniu Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego

z dnia 9. kwietnia 1907.

Początek o godzinie 4. po południu.

Przewodniczący: Prezes Stanisław Brykczyński.

Obecni: Wiceprezesowie: Artur Zaremba Cielecki, Jan Vivien i Witołd ks. Czartoryski, Bohdanowicz

Stanisław, dyr. Frommel Juliusz, Dr. Włodzimierz Bolesta Kozłowski, Dr. Paygert Kornel, R. Dw. Dr. Pilat Tadeusz, dyr. Mikułowski-Pomorski Józef, Schnell Oskar, Dr. Skałkowski Tadeusz, Dr. hr. Szeptycki Kazimierz, Turnau Jerzy, dyr. Tyniecki Władysław i Dr. Szyszyłowicz Ignacy; prócz tego sekretarz Towarzystwa Skrochowski Feliks i redaktor „Rolnika" Dr. Paygert Jan.

Nieobecność usprawiedliwili: baron Brunicki Julian, Fedorowicz Tadeusz, Dr. Krzysztofowicz Mikołaj, Dr. Mars Tadeusz, Podlewski Leon i ks. Sapieha Władysław.

Prowadzący pióro: Dr. cam. August Rodakiewicz.

Przewodniczący zabiera głos, by uczcić pamięć zmarłych w międzyczasie a dla rolnictwa zasłużonych mężów a mianowicie Stanisława Chełchowskiego, byłego posła do Dumy, twórcy i prezesa świeżo założonego centralnego Towarzystwa rolniczego w Królestwie polskiem i Augusta Czaykowskiego, Członka Oddziału pokuckiego. Zebrani przez powstanie przyłączyli się do rzewnych słów Przewodniczącego, który przemówienie swe swe zakończył doniesieniem, że w imieniu Komitetu wysłano do rodzin przedwcześnie zmarłych depesze kondolencyjne.

Następnie podaje Przewodniczący do wiadomości: a) że Ministerstwo wojny w porozumieniu z Ministerstwem rolnictwa dąży do zaopatrywania magazynów wojskowych w płody rolnicze bezpośrednio przez producentów, włączając dostawę siana i słomy. Wobec ekonomicznej doniosłości tej sprawy będzie rzecz omawianą na XLII. Radzie Ogólnej o czem Rady Oddziałów osobną odezwą powiadomione zostały; b) że doniesiono również Oddziałom o wyrabianiu soli bydlęcej w salinie Kosowskiej na skutek zabiegów Wydziału krajowego, zachęcając do zakładania po Oddziałach składów tej soli, w którym to razie Wydział krajowy oświadczył gotowość do najdalej idących ułatwień; c) że dnia 20. marca zasięgał informacyi z ramienia Ministerstwa rolnictwa w Prezydyum Komitetu Dr. Leopold baron Hennet przydzielony do poselstwa austryackiego w Bern, któremu przydzielono badanie stosunków hodowlanych nie tylko w Szwajcaryi ale również we Francyi i w Anglii; d) że na VIII. międzynarodowy kongres rolniczy w Wiedniu delegowano nadto: Augusta hr. Dzieduszyckiego, Dra Kazimierza hr. Szeptyckiego, Juliana br. Brunickiego, Hugona br. Wattmanna, Antoniego Skrzyńskiego, dyr. Juliusza Frommla, Jana Marszałkowicza i Dra Augusta Rodakiewicza; e) że w r. b. występują z Komitetu bez losowania: Dr. Andrzej ks. Lubomirski, Dr. Kornel Paygert, R. Dw. Dr. Tadeusz Pilat i dyr. Józef Mikułowski-Pomorski; prócz tego członkowie kooptowani: dyr. Juliusz Frommel, Dr. Maryan Lisowiecki i dyr. Władysław Tyniecki; f) że w sprawie robotników włoskich na 16. pism wystosowanych do odnośnych reprezentacyj konsularnych otrzymaliśmy 9 odpowiedzi, z których wynika, że robotników rolnych w Padwie i w Medyolanie przez ufficio di collocamento otrzymać można lecz zamówienia na wiosnę uskutecznione być muszą pod koniec poprzedniego roku.

Przy tej sposobności wywiązała się dyskusya poufna o biurach pośrednictwa pracy, w której udział wzięli prócz Przewodniczącego Dr. Włodzimierz Bolesta Kozłowski, Wiceprezesowie: Jan Vivien, Artur Zaremba Cielecki, dyr Juliusz Frommel i R. Dw. Dr. Tadeusz Pilat.

Uchwalono wystosować odezwę do Prezesów Rad powiatowych, przy których znajdują się biura pośrednictwa pracy, aby w odpowiedni sposób dopilnowali ścisłego przestrzegania ustawy z r. 1904 w myśl statutu i instrukcyi wydanych przez Wydział krajowy.

Następnie uchwalono: a) mianować delegatami na Ogólne zebranie krakowskiego Towarzystwa rolniczego w którem weźmie udział Prezes Stanisław Brykczyński, Wiceprezesa Witołda ks. Czartoryskiego, Dra Kazimierza hr. Szeptyckiego, Jerzego Turnaua i Dra Augusta Rodakiewicza;

b) cenzorami dla działu handlowego w Banku krajowym na kadencyę od 1. lipca b. r. do 30. czerwca 1910 ponownie Prezesa Stanisława Brykczyńskiego i Wiceprezesa Jana Viviena, prócz tego Dra Włodzimierza Mochnackiego w miejsce Adolfa Wiesiołowskiego;

c) delegatami do Centralnego Wydziału Stowarzyszeń rolniczych: Dra Włodzimierza Bolestę Kozłowskiego, dyr. Juliusza Frommla i Oskara Schnella, na zastępców delegatów: dyr. Józefa Mikułowskiego Pomorskiego i Wiceprezesów Witołda ks. Czartoryskiego i Jana Viviena i przyjąć do wiadomości uchwały powzięte na posiedzeniu Centralnego Wydziału w dniach 22. i 23. lutego b. r.

Po przyjęciu bez czytania protokołu z ostatniego posiedzenia uchwalono na wniosek referenta Sekcyi hodowlanej Oskara Schnella, co następuje:

I. Założyć oborę zarodową:
u Emila Mücke w Borszczowie, Oddział Pokucki (pół krwi Simmetal).

II. Założyć chlewnie zarodowe u:
1) Iwana Tkaczuka w Krechowicach, Oddział Stanisławów. 2) Henryka Potworowskiego w Radczy, Oddział Stanisławów. 3) Bronisława Kulińskiego w Krechowicach, Oddział Stanisławów. 4) Władysława Myczkowskiego w Chorostkowie, Oddział Stanisławów. 5) Wasyla Deputata w Uhornikach, Oddział Stanisławów. 6) Władysława Smulskiego w Kołodziejówce, Oddział Stanisławów. 7) OO. Bernardynów w Sokalu, Oddział Bełz-Sokal. 8) Stefana Wynnyczuka (Hrycka) w Kniażem, Oddział Pokucki. 9) Marcina Löwenberga (Jana Jakóba) w Augustdorf, Oddział Pokucki. 10) Kółka rolniczego w Rożnowie, Oddział Pokucki. 11) Dra Henryka Malsburga w Dryszczowie, Oddział Brzeżany. 12) Mikołaja Magierowskiego w Wyrowie, Oddział Busk-Kamionka. 13) Prokopa Koszyckiego w Wyrowie, Oddział Busk-Kamionka. 14) Stanisława Łosia w Wicyniu, Oddział Brody-Złoczów. 15) Michała Rudnickiego w Łanach dolnych, Oddział Stryj. 16) Witołda Godlewskiego w Dołhem, Oddział Stryj. 17) Iwana Dżuryna w Juseptyczach, Oddział Stryj. 18) Aleksandra Baumgartena w Drohowyżu, Oddział Stryj. 19) Roberta Prągłowskiego w Lelechówce, Oddział Gródek. 20) ks. Michała Lachiewicza w Powitnie, Oddział Gródek. 21) Wacława Blicharskiego w Werbiżu, Oddział Lwów. 22) Władysława Bielikowskiego w Werbiżu, Oddział Lwów. 23) Teodora Kurytasa w Mostkach, Oddział Lwów. 24) Stefana Rylskiego w Tołszczowie, Oddział Lwów. 25) Leopolda Kühnera w Chruśnie nowem, Oddział Lwów. 26) Jana Radochońskiego w Bolestraszycach, Oddział Przemyśl. 27) Franciszka Zygały w Bolestraszycach, Oddział Przemyśl. 28) Józefa Bałuha w Ujkowicach, Oddział Przemyśl. 29) ks. Szymowa Czyczyłowicza w Kobylnicy ruskiej, Oddział Jaworów. 30) ks. Seweryna Metelli w Lublińcu nowym, Oddział Cieszanów. 31) Onufrego Żuka w Dahnowie, Oddział Cieszanów. 32) Józefa Karmańskiego w Cieszanowie, Oddział Cieszanów. 33) Zygmunta Dobrzyńskiego w Lublińcu nowym, Oddział Cieszanów. 34) ks. Jana Kostki w Nowem Siole, Oddział Cieszanów, 35) Iwana Hrabeca w Nowem Siole, Oddział Cieszanów. 36) Jana Paszki w Woli nowosielskiej, Oddział Cieszanów. 37) Antoniego Juścińskiego w Olszanicy, Oddział Lisko. 38) Gustawa Mauthnera w Ropience, Oddział Lisko. 39) Antoniego Rebmana w Kupnowicach, Oddział Rudki. 40) Kółka rolnicz. w Nowosiółkach gościn., Oddział Rudki.

III. Założyć stacye knurów u:
1) Jakóba Müllera w Krotoszynie, Oddział Lwów. 2) Władysława Rozwadowskiego w Dołputowie, Oddział Kałusz. 3) Mikołaja Soroczaka w Perehińsku, Oddział Dolina. 4) Kółka rolniczego w Baworowie, Oddział Tarnopol.

IV. Założyć stacye buhajów u:
1) Józefa Demczuka w Sokalu, Oddział Bełz-Sokal. 2) ks. Emila Krynickiego w Bobiatynie, Oddział Bełz-Sokal. 3) Marka Sternhella w Zamościu, Oddział Brzeżany. 4) Dra Henryka Malsburga w Dryszczowie, Oddział Brzeżany. 5) Józefa Krajczyka w Leśnikach, Oddział Brzeżany. 6) Józefa Cieńskiego w Czahrowie, Oddział Rohatyn. 7) Konrada Sandera w Baginsberg, Oddział Pokucki. 8) Iwana Łaparyniuka w Wołczkowcach, Oddział Pokucki. 9) Kółka rolniczego w Rożnowie, Oddział Pokucki. 10) Kółka rolniczego w Draganówce, Oddział Tarnopol. 11) Kazimierza Końskiego w Hołotkach, Oddział Tarnopol. 12) Stanisława Krokowskiego w Łużku gór., Oddział Sambor. 13) Piotra Jasieńczaka w Białobożnicy, Oddział Podolski.

14) Kółka rolniczego w Podhajczykach, Oddział Rudki. 15) Kółka rolniczego w Milczycach, Oddział Rudki. 16) Tomasza Berezowskiego w Brzozdowcach, Oddział Bóbrka. 17) Jakóba Müllera w Krotoszynie, Oddział Lwów. 18) Onufrego Sołoducha w Wierzbicy, Oddział Rawa. 19) Gustawa Mauthnera w Ropience, Oddział Lisko. 20) Jana Lechocińskiego lub Mikołaja Seredowicza w Świdnicy, Oddział Jaworów. 21) Fedka Barana w Kobylnicy wołoskiej, Oddział Jaworów. 22) Stefana Malca w Krakowcu, Oddział Jaworów. 23) Stanisława Myszkowskiego w Hruszowicach, Oddział Jaworów.

4 stacyi bez subwencyi (2 Str. 2 Żyd.)

V. Co do owczarń zarodowych:

Na wniesione podania o założenie owczarń Oxford pp. Karola hr. Krunsterna w Niemirowie (Rawa), Feliksa Gniewosza z Jasionowa, oraz Wp. Anieli Hubickiej z Ożydowa (Brody Złoczów) wobec założonych 3 owczarń takich, odpowiedzieć, że podania te się prenotuje, trudno jednak, aby mogły być w tym roku uwzględnione.

VI. Na wystawy przeglądowe:

Oddziałowi Gródeckiemu przyznane w roku zeszłym 500 K. — Oddziałowi Rohatyńskiemu podczas wystawy rolniczej w jesieni 1907 na premiowanie bydła 500 K. — Oddziałowi Jaworowskiemu na premiowanie bydła w Jaworowie 500 K. — Oddziałowi Bełz-Sokal na premiowanie bydła w maju 800 K., wkońcu Oddziałowi Stryjskiemu na premiowanie bydła w roku 1908 kwotę 1000 K.

VII. Wydać odezwę co do zwrotu prosiąt obowiązkowych z chlewni zarodowych, że jeśli mający ten obowiązek nie odda prosiąt dobrze odchodowanych w tym wieku, w jakim otrzymał do chlewni i zdolnych do dalszego rozpłodu, bądź na życzenie Komitetu lub z własnej woli, winien spłacić za każdy kg. wagi otrzymanych prosiąt po 80 h., cena ta obowiązuje aż do odwołania, na razie po koniec r. 1908.

Na wniosek Przewodniczącego Sekcyi rolniczej dyr. Józefa Mikułowskiego Pomorskiego uchwalono:

1) W sprawie ankiety nad reorganizacyą krajowych niższych szkół rolniczych poprzestać na rozesłaniu ułożonego przez Komisyę kwestyonaryusza między zainteresowanych, w szczególności między ciała nauczycielskie tychże szkół i tych z grona ziemian, którzy absolwentów niższych szkół u siebie zajmowali w charakterze oficyalistów.

2) Wybrać komisyę złożoną z pp. Juliana barona Brunickiego, dra Kornela Paygerta i inż. Tadeusza Rozwadowskiego dla rozpatrzenia sprawy kosztów doświadczeń prowadzonych pod kierunkiem krajowej Stacyi botaniczno-rolniczej.

3) Zatwierdzić regulamin komisyi nasiennej i powołać do niej pp. Juliana bar. Brunickiego, dyr. Frommla Juliusza, ins. Janowskiego Bronisława, prof. dra K. Miczyńskiego, K. Obertyńskiego, R. Dw. Ignacego Szyszyłowicza i Jerzego Turnaua.

4) Zatwierdzić przyjęcie do szkoły chmielarskiej w Starem Siole na koszt Komitetu na r. 1907/8 następujących uczni: Pracyka Jana, Kalitana Ludwika, Kahana Michała, Nakonecznego Antoniego, Bielaka Piotra.

5) Wydać kosztem Komitetu zebrane materyały statystyczne odnoszące się do produkcyi lnu i konopi w opracowaniu referenta Bronisława Janowskiego.

6) W tegorocznym wniosku do c. k. Ministerstwa rolnictwa o wyznaczenie subwencyi na urządzenie wystaw maszyn i narzędzi rolniczych uwzględnić prócz projektu w roku przeszłym przedłożonego, także i konieczność zorganizowania praktycznych kursów o obchodzeniu się z maszynami i narzędziami rolniczymi, przy powstającej w Dublanach Stacyi doświadczalnej.

7) Pokryć deficyt wydawnictwa „Skorowidz leśny" po porozumieniu zię z Komitetem c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie i Towarzystwem leśnem.

8) Wydać drugi nakład dziełka „Cele i zadania uprawy łąk".

9) Z subwencyi rządowej, przeznaczonej na biblioteki rolnicze, zakupić za kwoty po 200 K. odpowiednie dziełka dla bibliotek Kółek rolniczych i Oddziałów Towarzystwa, resztę, t. j. 100 K., przeznaczyć na bibliotekę Komitetu.

10) Rozpisać konkurs na stypendya dla nauczycielek gospodarstwa kobiecego wiejskiego.

11) Przeznaczyć po 500 K. na stypendya dla uczennic szkół kobiecego gospodarstwa wiejskiego w Albigowej, Zielonej i Olesku.

12) Z subwencyi rządowej 17.000 K. na wykłady wędrowne wyznaczyć:

a) dla Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych 12.500 K., b) na kursa o pomocy przy porodach u krów 2.000 K., c) na wykłady sadowniczo-ogrodnicze 1000 K., d) na wykłady referentów Komitetu 500 K., e) na kurs dla właścicieli gorzelń 1000 K.

W ostatniej sprawie wybiera Komitet Komisyę złożoną z pp. dyr. Juliusza Frommla, Wincentego Rozwadowskiego i prof. Tadeusza Chrząszcza, która ma się zająć ułożeniem szczegółowego programu owego kursu.

13) Podanie Zarządu szkoły gospodyń wiejskich w Olesku o subwencyę na utrzymanie tejże szkoły poprzeć u c. k. Rządu.

14) W miarę środków dyspozycyjnych subwencyonować wystawy maszyn i narzędzi rolniczych, prócz poprzednio uchwalonych w Jarosławiu i Tłumaczu, także w Rohatynie i Jaworowie, o ile dotyczące Komitety nadeślą żądane szczegółowe programy.

15) Poprzeć podania Oddziału Jaworowskiego do c. k. Rządu i kraju z subwencyi na wystawę rolniczo-przemysłową.

16) Udzielić Zarządowi Głównemu Towarzystwa Kółek rolniczych na porównawcze uprawy odmian ziemniaków wśród włościan prócz pozostałości z roku poprzedniego w kwocie 204 K. dodatkowo zasiłek (w połowie zwrotny) w kwocie 836 K.

17) Wniosku Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych o poczynienie starań o zniżenie cła od koniczyny czerwonej nie uwzględnić.

18) Wedle pisma Oddziału Rudeckiego odnieść się do Wydziału krajowego, by wydał polecenie odnośnym organom tępienia myszy w rowach i brzegach przydrożnych.

Na wniosek przewodniczącego Sekcyi chowu drobiu Wiceprezesa Artura Zaremby Cieleckiego uchwalono:

1) przyznać zasiłek na budowę wzorowego kurnika przy Akademii weterynaryi we Lwowie w kwocie 4000 K., z których pierwsza połowa wypłaconą zostanie ze subwencyi państwowej w r. b., a druga w r. 1908;

2) projekt instrukcyi dla zakładania kurników poruczyć do ostatecznego opracowania osobnej Komisyi złożonej z doktorów: Mieczysława Grabowskiego i Stanisława Fibicha.

3) w sprawie założenia zarodowej wylęgarni w Chorostkowie odnieść się do Oddziału Towarzystwa, celem zasięgnięcia opinii;

4) przychylić się do prośby Oddziału rudeckiego i przyczynić się wyjątkowo kwotą 88 K. do pokrycia niedoboru wynikłego z zakupna królików.

Na wniosek referenta Sekcyi rybackiej dyr. Władysława Tynieckiego uchwalono:

1) przyjąć do wiadomości: a) sprawozdanie z czynności sekcyi na polu popierania gospodarstwa rybnego w r. 1906, b) sposób zużycia funduszów w r. 1907;

2) urządzić na wiosnę b. r. trzydniowy kurs dla zajmujących się gospodarstwem rybnem, połączony z wycieczką do zakładu chowu ryb w Oparach i przyznać w tym celu dla 10 niezamożnych uczestników kursu stypendya po 40 K.;

3) przeznaczyć 500 K. na pokrycie kosztów wyjazdu p. inżyniera Tadeusza Rozwadowskiego do zakładu chowu ryb w Wagram, a względnie do innych zakładów, celem zbadania wychowu pstrąga na rybę targową;

4) na wniosek dra Kazimierza hr. Szeptyckiego udzielić zasiłku w kwocie 500 K. na urządzenie działu rybackiego podczas wystawy w Jaworowie.

Na wniosek referenta Sekcyi sadowniczo-ogrodniczej dra Ignacego Szyszyłowicza uchwalono:

A) dokonać wypłat następujących:

1) 1000 K. subwencyi na utrzymanie sadu i szkółek na Wulce kapitańskiej.

2) 25 K. 50 h. Julianowi bar. Brunickiemu, tytułem zwrotu za wydrukowanie 2000 egzemplarzy instrukcyi o rozsprzedaży drzewek.

3) Księgarni Gebethnera w Krakowie 52 K. 85 h. za wypożyczenie 35 klisz fotograficznych.

4) 200 K. na kurs przeszczepienia drzewek dla Oddziału Stryjskiego.

5) 3000 K. subwencyi za r. 1906 na rozszerzenie akcyi pszczelniczej, a mianowicie:

a) na zakupno 30 pni pszczół w ulach rozbieralnych do rozdawania nauczycielom szkół ludowych 720 K.;

b) na zakupienie 30 uli próżnych do rozdania tym samym nauczycielom na rozpłodek 270 K. Po 5 latach będą mieli obowiązek dać 1 pień pszczół i 1 ul próżny innej szkole lub wieśniakom.

6) Na rozdanie i rozlosowanie w czasie zebrań misyjnych członkom Zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa ogrodnictwa i pszczelnictwa i uczestnikom tych misyi nasion i roślin miododajno-pastewnych, celem polepszenia pożytku dla pszczół 600 K. Na rozlosowanie i rozdanie w czasie tychże misyi pszczelniczo-ogrodniczych dzieł i broszur treści pszczelniczej i ogrodniczej 750 K.

7) Na remuneracyę dla tych stacyj obserwacyjnych dla pszczelnictwa 200 K.

8) Na kurs pszczelniczo-ogrodniczy, mający się odbyć we Lwowie dla włościan 800 K. Ewentualną nadwyżkę w kwocie 140 K. pokryje Zjednoczone Towarzystwo z własnych funduszów.

B) Załatwić prezydyalnie sprawę rozdawnictwa drzewek z powodu nagłości chwili.

C) Urządzić kurs przeszczepiania w Trembowli zamiast w Kołomyi i udzielić na ten cel subwencyę przeznaczoną dla Trembowli w kwocie 750 K.

D) Zwrócić się do c. k. Namiestnictwa z prośbą o wydanie rozporządzenia co do tępienia szkodników.

E) Udzielić następujących zasiłków na zakupno nasion warzyw:

1) 200 K. Oddziałowi Stryjsko-Żydaczowskiemu,
2) 100 K. „ Dolińskiemu,
3) 100 K. „ Lwowskiemu,
4) 100 K. „ Tłumackiemu.

Na wniosek referenta Sekcyi chowu koni Witołda ks. Czartoryskiego uchwalono:

1) wysłać komisyę złożoną z Władysława hr. Dzieduszyckiego i Maryana Jędrzejowicza do Weil, celem zakupna ogiera, po poprzedniem porozumieniu się, czy ogier znany p. Łobosiowi, na którego komisya mogłaby reflektować, jest jeszcze do nabycia;

2) delegować do oglądnięcia źrebięciarni w Kleczy dolnej Maryana Jędrzejowicza;

3) ogiera „Halbana" oddać do Pobereża p. Ząbeckiemu z tem, że po 4 latach przejdzie na jego własność;

4) przyznać 500 K. na premiowanie klaczy w Jaworowie;

5) kandydować na członka wiedeńskiego Komitetu wykonawczego dla chowu koni Maryana Jędrzejowicza i wniosek ten przedstawić Komitetowi krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Po przeprowadzonym wyborze Komisyi programowej, w skład której obok Prezydyum weszli dr. Włodzimierz Bolesta Kozłowski, dr. Tadeusz Skałkowski i dyr. Józef Mikułowski-Pomorski, zarządza Przewodniczący posiedzenie poufne celem obrad nad wnioskami Sekcyi administracyjnej.

Po załatwieniu tych spraw zamknął Przewodniczący posiedzenie o godzinie 9-tej wieczorem.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół Walnego Zebrania Oddziału Lwowskiego c. k. galic. Tow. gospod. odbytego w dniu 1. czerwca b. r. o godzinie 3. popołudniu w sali lwow. Rady powiatowej.

Liczba obecnych członków 30.

1. Po zagajeniu walnego zebrania przez prezesa bar. Horocha, który w krótkich słowach, przedstawił tegoroczną działalność Oddziału, stan funduszów, zwrócił uwagę zebrania, iż w powiecie jest nagląca potrzeba melioracyi gruntów, a prawie ntkt nie zgłasza się z powiatu do Wydziału krajowego w tej sprawie. Przeto zadaniem Oddziału będzie obecnie pouczenie włościan o dodatnich skutkach melioracyi gruntów w celu podniesienia rolnictwa.

2. Z powodu napaści czasopisma „Monitor" na dwóch księży Arcybiskupów, zapadła następująca uchwała:

a) Walne Zebranie Oddziału lwowskiego c. k. galic. Tow. gospodarskiego dotknięte głęboko aktem niebywałego oszczerstwa, które padło ze strony jednego z tutejszych czasopism, na dwóch dostojnych książąt Kościoła, jaśniejących cnotami i świetnością działalności na każdem polu, odznaczających się gorącym patrotyzmem i przodowników naszych w życiu obywatelskiem wyraża oszczercy najgłębsze oburzenie i pogardę. — Wam zaś dostojoi i najczcigodniejsi Arcypasterze, wyraża hołd najgłębszej czci.

b) Wysłać deputacyę do obydwu książąt Kościoła, aby w imieniu powyższego Towarzystwa złożyła mu hołd i zapewnienie, że najbrudniejsze ataki i paszkwile, nie zdolne są zachwiać głębokiej czci do ich dostojnych osób.

3. Odczytano protokół walnego zebrania z dnia 30. września 1906 i tenże bez zmiany podpisano.

4. Przyjęto następujących nowych członków z wkładką 30 koron rocznie dra Tadeusza Marsa; z wkładką 10 koron rocznie: Kaz. Antonowicza, ks. Jana Bakowicza, Gabr. Geringera, Bol. Górskiego, Fryd. Laise, Józ. Łacnego, Jana Malskiego, Hiac. Markiewicza, Ant. Romańskiego, Paw. Szycińskiego, Wład. Szumlakowskiego, Jana Tesznera, Kółka rolnicze: w Czyszkach, Dornfeldzie, Dublanach, Kozielnikach, Kulparkowie i Siemianówce. — Z wkładką roczną po 5 kor.: ks. Jul. Humienieckiego, Teod. Kuszłyka, Mich. Łysiaka, Teod. Marchwińskiego.

Wystąpił z Oddziału p. Edm. Seeger.

5. Komisya szkontrująca przedkłada sprawozdanie z odbytej lustracyi rachunków, aktów i książek Oddziału za rok 1906. Na wniosek p. dra Paygerta i dra Gargasa uchwalono absolutoryum, oraz uznanie prezydyum i Radzie Oddziału za dokładne i wzorowe prowadzenie rachunków i spraw kancelaryjnych Oddziału.

P. dr. Mich. Kornella, starszy inżynier krajowego biura melioracyjnego, w krótkich i dosadnych słowach przedstawił zebranym korzyści meloracyi gruntów. Objaśnił zwięźle sposób i skutki wszystkich trzech działów melioracyjnych — a szczególnie drenowania, osuszania rowami, osuszania i kultury torfowisk, uprawy rolnej i łąkowej. Przedstawił korzyści używania sztucznych nawozów na łąki i torfowiska, podniósł działalność, ofiarność i usilną pracę Wydziału krajowego na polu melioracyi, o zakładaniu krajowych stacyi doświadczalnych, i o udzielaniu bezpłatnem sztucznych nawozów, ażeby włościanie nauczyli się i uwierzyli w skuteczność i intenzywność melioracyi.

Udzielił prelegent bardzo jasnego pouczenia, jaki jest przebieg starań o wykonanie melioracyi, zawiązywanie spółek wodnych i o uzyskaniu subwencyi z funduszów krajowych, które rok rocznie przeznacza Sejm dla melioracyi gruntów włościańskich. Nadmienił zapobiegliwość włościan z innych powiatów, a zwłaszcza jasielskiego, wadowickiego, tarnowskiego i bialskiego, z których to powiatów włościanie większą połowę subwencyi krajowych starają się otrzymać na melioracyę swych gruntów.

W końcu podniósł zasługę posła do sejmu z powiatu lwowskiego p. Teofila Merunowicza, iż skutkiem 20-letniej jego pracy i starań, przystąpiono już obecnie do regulacyi Pełtwi, która to regulacya przysporzy znaczne korzyści gminom obok Pełtwi położonym.

Zebranie gromkimi oklaskami przyjęło wykład dra Kornelli, a prezes w serdecznych słowach podziękował prelegentowi za pouczający referat w sprawie tak ważnej i aktualnej — otwierając zarazem dyskusyę:

Przy ożywionej dyskusyi w sprawie melioracyi gruntów, w której prawie wszyscy uczestnicy głos zabierali, udzielił dr. Kornella kilkakrotnie bliższych wyjaśnień.

Na wniosek dra Szyszyłowicza uchwalono: Walne zebranie poleca Radzie Oddziału wykonać mapę przeglądową powiatu, naznaczyć w każdej gminie te grunta, które wymagają drenowania i osuszenia rowami i poczynić pertraktacye z gminami, aby do melioracyi przystąpiły, również poleca Radzie Oddziału udać się z prośbą do Sejmu o wyjednanie, ażeby jak dawniej, tak i w przyszłości, włościanie tylko jedną trzecią część kosztów uiszczali na melioracyę swych gruntów.

6. Na wniosek p. Kühnera uchwalono udać się z prośbą do Komitetu Tow., aby poczyniono starania o podwyższenie kosztów utrzymywania subwencyonowanych buhai z kwoty 120 na 200 koron rocznie, ponieważ cena paszy od lat kilka znacznie podrożała, oraz by buhaj po trzech latach pozostał własnością utrzymującego stacyę.

7. Sprawozdanie z czynności Oddziału za rok 1906 przyjęto do wiadomości.

8. Uchwalono budżet na rok 1907 tak, jak przedłożono drukiem Walnemu zebraniu w rozchodach i dochodach na kwotę 2300 kor. 39 hal.

Ponieważ Oddział liczy obecnie przeszło stu członków, wybrano przeto pięciu następujących delegatów na Radę ogólną Tow. i dwóch zastępców. Delegci pp.: Balicki, Komornicki, Papara, dr. Paygert Jan, dr. Szyszyłowicz; zastępcy pp.: Janeczko i Kühner.

10. Jako delegata dla komisyi statutowej i regulaminowej Tow. wybrano: p. St. Komornickiego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego o godz. 7. wieczór przewodniczący posiedzenie zamknął.

Lwów, dnia 1. czerwca 1907.

M. Miksiewicz — sekretarz. *Adam Horoch* — prezes.

KRONIKA.

IV. Walne Zgromadzenie Towarzystwa dla popierania polskiej nauki rolnictwa odbędzie się we Lwowie, w przeddzień X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich t. j. dnia 20. lipca względnie dnia 21. lipca 1907 r.

O sali, w której się odbędzie Zgromadzenie, podana będzie wiadomość w westibulu Uniwersytetu.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa. 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności Wydziału wraz ze sprawozdaniem kasowem i sprawozdaniem redakcyi „Roczników nauk rolniczych“. 4. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej. 5. Wybór sekretarza w myśl §. 13. nowego statutu. 6. Wybór Komisyi kontrolującej, złożonej z trzech członków. 7. Wnioski Członków. 3—3

Członek Wydziału: *Wacław Klecki.* Prezes: *Emil Godlewski.*

KONKURS.

W Akademii rolniczej w Dublanach będzie opróżnionych na rok szkolny 1907/8 pięć miejsc funduszowych zupełnie wolnych od wszelkich opłat.

Miejsca te nadaje Wydział krajowy uczniom niezamożnym, pilnym, dobrze się prowadzącym i posiadającym warunki przyjęcia.

Podania na konkurs, który zostanie zamknięty z dniem 8. lipca b. r., należy wnosić do Dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa moralności, wystawionego przez władzę miejscową za czas od opuszczenia szkoły i świadectwa ubóstwa.

2—3 Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach.

✝ Władysław Lubomęski.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Studyum rolnicze Uniwersytetu Jagiellońskiego, polskie szkolnictwo rolnicze i całe rolnictwo krajowe poniosło ciężką, nieodżałowaną stratę. W dniu 10. czerwca, po kilkudniowej zaledwie chorobie zmarł na zapalenie płuc ś. p. Władysław Lubomęski, emerytowany od jesieni 1905 roku, ale mimo to do ostatnich prawie dni życia jeszcze czynny, profesor zarządu gospodarskiego w Uniwersytecie krakowskim, długoletni przedtem dyrektor krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Władysław Lubomęski urodził się w r. 1841 we Lwowie. Po ukończeniu tamże gimnazyum, wstąpił na wydział inżynieryi w lwowskiej akademii technicznej. Przerwawszy chwilowo studya dla wzięcia udziału w powstaniu w r. 1863, walczył w oddziale Czechowicza. Po szczęśliwym powrocie z powstania powrócił do rozpoczętych studyów inżynierskich, ale z powodu ciężkiej choroby oczu, oderwany od pracy naukowej, osiadł w rodzinnym majątku Kościejowie, w powiecie Żółkiewskim, i tu przez 6 lat gospodarował, w trudnych warunkach, w których majątek objął. Doprowadziwszy posiadłość do pierwotnego stanu, udał się, po odbyciu jednorocznej jeszcze praktyki w większych dobrach, do Lipska dla studyowania rolnictwa w tamtejszym Uniwersytecie i po spędzeniu trzech lat zdał przepisany egzamin rządowy.

Powróciwszy z Lipska, objął zmarły profesor zarząd dużych dóbr Kozłów, należących do rodziny Kielanowskich. Jakie uznanie i zaufanie zdołał sobie zdobyć na tem stanowisku, świadczy fakt, że i później, z Dublan czy Krakowa, był przez nich wzywany we wszystkich ważniejszych sprawach gospodarskich i majątkowych. W roku 1879, zachęcony do przejścia na szersze pole pracy przez samych właścicieli Kozłowa, objął W. Lubomęski zarząd dóbr ówczesnego namiestnika Galicyi, Alfreda hr. Potockiego w Łące. Ale na tej nowej posadzie pozostał zaledwie przez kilka miesięcy, bo zachęcony bardzo gorąco i wezwany w imię dobra kraju przez marszałka Ludwika hr. Wodzickiego, przyjął ofiarowane mu przez Wydział krajowy stanowisko dyrektora krajowych szkół rolniczych w Dublanach, które rok przedtem przeszły na własność kraju.

W ciągu pierwszych kilku lat wykładał ś. p. prof. Lubomęski w Dublanach rolnictwo, a byli jego uczniowie długo sobie wspominali to na wskroś oryginalne i niepospolicie jasne ujęcie kwestyj n. p. odnoszących się do mechanicznej uprawy roli. Po ustąpieniu z Dublan prof. Strusiewicza, objął po nim, zatrzymując wielką część wykładu rolnictwa, najważniejsze działy wykładu zarządu gospodarskiego i w charakterze profesora tego właśnie przedmiotu powołany został w kwietniu 1892 roku na wszechnicę Jagiellońską.

W pracy literackiej nie zostawił prof. Lubomęski niestety takiego dorobku i takiej spuścizny, na jaką go niezawodnie stać było. Rozpoczął ją wcześnie, bo wykonawszy podczas gospodarowania w Kościejowie bardzo pomysłowe i rentowne melioracye łąk, ogłosił drukiem zebrane spostrzeżenia. W Dublanach od pracy autorskiej odrywały go ciężkie obowiązki dyrektora szkoły reorganizowanej. Obok też nadzwyczaj licznych i sumiennie opracowanych referatów w sprawach szkolnych publikował tylko mniejsze rozprawy. Po przeniesieniu się do Krakowa mogąc więcej poświęcić czasu na pracę naukową, częściej mógł coś opracować do druku, a takie poważne prace jak o „Produkcyi ziemiopłodów w Galicyi“ lub o „Metodach wyceniania ziemiopłodów w obrachunkach rolniczych“ mają niepoślednią wartość naukową. W ostatnich latach życia, po opuszczeniu katedry, cieszył się nadzieją rozwinięcia szerszej działalności autorskiej, niestety jednak pogarszający się stan zdrowia a przytem postępujący bezwład prawej ręki nie pozwoliły opracować do druku wszystkiego, co zamierzał.

Profesor Lubomęski od trzech lat był emerytem, a więc, jak się to urzędownie nazywa, przeszedł w stały stan spoczynku, ale w istocie tego spoczynku nie zaznał ani na chwilę, bo pracował i trudził się bez względu na

stan swego zdrowia do ostatnich chwil życia, trud i pracę niósł społeczeństwu w ofierze bez wszystkich ambitnych dążeń, jedynie i wyłącznie pod szlachetnym wpływem myśli przewodniej całego swego życia, myśli o „dobru publicznem“. Cześć, głęboka i szczera, cześć Jego pamięci.

Emil Godlewski.

Wystawa hygieniczno-lekarska. W zbudowanym na placu wystawowym obok Panoramy Racławickiej pawilonie techniczno mleczarskim firmy Burmeister i Wain, Towarz. akc. Kopenhaga, odbywają się codziennie demonstracye na maszynach najnowszego systemu marki Perfect między godz. pół do 4-tej do pół do 5-tej popołudniu. Wstęp wolny. W tym samym powilonie każdego poniedziałku przez cały czas trwania Wystawy odbywać się będą między godziną 5 po południu wykłady z dziedziny mleczarstwa i hodowli bydła. Wykładać będzie kierownik Biura techniczno-mleczarskiego p. Józef Tadeusz Gawlikowski, były instruktor mleczarstwa przy Wydziale krajowym.

Wezwanie do PP. leśników z okręgów nawiedzonych przez mniszkę. Podpisany zajmuje się studyum porównawczem epidemicznych chorób gąsienicy mniszki i prosi o łaskawe przysyłanie słabych lub nieżywych gąsienic mniszki. Wysyłać można gąsienice nieżywe w papierowych torebkach, chore w szczelnie zamkniętych pudełkach lub szklankach zatkanych bawełną, jako próbki bez wartości albo nieopłacony pakiet. Pożądanem byłoby obok przesyłki podać daty co do mniszek, tj. jej rozszerzenia się i występujących chorób w danym okręgu leśnym.

Gorycya 6. czerwca 1907.

J. Bolle

dyrektor c. k. chemiczno-rolniczej stacyi doświadczalnej.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. *Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w......... — Skrócenie „Lwów“ oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenie „Kraj. Biuro“ oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów, Wydział krajowy.* — L. 674, dnia 13. czerwca 1907. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XXIV. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane).

Klasa I. Bochnia: 1 leśniczy, 4 agronomów, 3 pomocników gospodarczych. — Gorlice: 1 ekonom. — Jarosław: 1 pisarz ekonomiczny, 1 polny, 60—80 K rocznie, 12 krc. ordyn., 3 l. mleka dziennie, opał i mieszkanie. — Drohobycz: 2 dozorców lasowych, 4 parobków do koni, 1 parobek do koni. Kałusz: 1 ekonom żonaty, 1 gajowy. — Kołomyja: 2 pomocników gospodarczych, 1 strażnik do lasu lub pola, 1 dozorca polowy, 1 leśniczy, 1 praktykant lasowy bezpłatny. — Kraków: 2 ekonomów, 1 leśniczy. — Lwów: 1 pisarz ekonomiczny, 1 leśny. — Łańcut: 1 rządca ekonomiczny, lat 52, z ukończoną Akademią w Proskau. — Oświęcim: 1 pisarz ekonomiczny, 1 ekonom lub rządca. — Tłumacz: 2 leśników żonatych. — Sanok: 2 ekonomów kawalerów ze szkołą roln. i dłuższą praktyką, 2 pisarzy gospodarczych, 1 podleśniczy, także ekonom, lat 47. — Kraj. biuro: 1 rządca ekonomiczny lub ekonom, lat 52, żonaty, 18 uczniów niższej szkoły roln. w Horodence, na praktykę gospodarczą, zwracać się należy do Dyrekcyi tejże szkoły, 1 rządca ekonom z kaucyą 3—4000 K, lat 54, żonaty, 1 agronom w sile wieku, zdrów, silny, obeznany z admin. gospodarstwa postępowego, tudzież weterynaryą i chemią, 1 ekonom, lub zarządca gospod., lat 29 praktyki, z czego lat 18 na jednem miejscu w dobrach ks. Sapiehów.

Klasa II. Drohobycz: 1 kierownik kopalni, 1 dozorca kopalniany.

Klasa IV. Bochnia: 1 ogrodnik. — Sanok: 3 ogrodników.

Klasa VI. Drohobycz: 1 kotlarz, 2 kowali do kopalni nafty, 3 kowali dworskich. — Kałusz: 1 czeladnik ślusarsko-maszynowy, 3—4 K dziennie. — Kraków: 3 ślusarzy, 1 kowal. — Limanowa: 1 kierownik warstatu, majster ślusarski, Królewiak, żonaty, obecnie zatrudniony w hamerni. — Lwów: 1 kowal.

Klasa VII. Bochnia: 1 maszynista. — Drohobycz: 1 pomocnik palacza lub ślusarza, 2 maszynistów. — Kołomyja: 1 egz. maszynista i monter maszynowy, 1 palacz egzaminowany. — Kraków: 3 maszynistów. — Limanowa: 1 maszynista, najchętniej do tartaku, kilkanaście lat prakt. — Łańcut: 1 maszynista, kawaler, lat 19, polak, obeznany z różnymi motarami. — Oświęcim: 2 ślusarzy-maszynistów. — Sanok: 1 maszynista-monter z egzaminem.

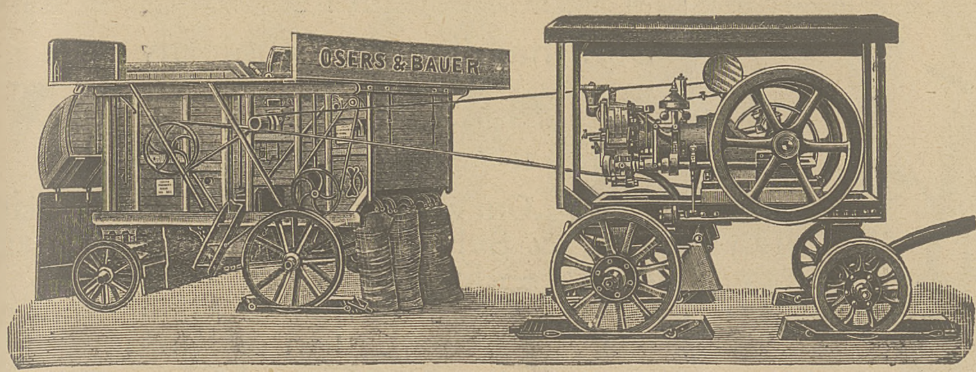
Klasa VIII. Drohobycz: 1 stolarz. — Nowy Sącz: 1 gaternik lub tracznik.

Klasa XV. Bochnia: 1 gorzelnik. — Kałusz: 1 kasyer do młyna, izraelita, żonaty, z długol. praktyką. — Oświęcim: 1 pisarz kancelaryjny.

Klasa XXIII. Drohobycz: 1 furman do koni cugowych. — Kołomyja: 2 furmanów. — Kraków: 1 sztangret. — Lwów: 4 furmanów.

Klasa XXIV. Bochnia: 1 klucznica. — Jarosław: 1 gospodyni do gospodarstwa, 1 kucharka, 20—24 kor. mies., 2 pokojowe, 16 kor. mies. — Drohobycz: 1 służący-lokajczyk, 1 chłopak do kredensu, 2 służących kancelaryjnych lub lokai, 1 stróż domu, 1 panna do dworu, z lepszej rodziny, znająca się na krawieccyźnie. — Kołomyja: 1 stróż kamieniczny lub do dworu. — Łańcut: 1 pokojówka umiejąca prać i prasować, lat 16. — Nowy Sącz: 2 klucznice- gospodynie.

ANONSE.



Osers & Bauer

Fabryka motorów
we Wiedniu

Filialne biuro sprzedaży:

„Agraria“ Adama Kamińskiego Lwów, ul. Grodecka 25.

poleca

specyalnie dla celów rolniczych skonstruowane **lokomobile** benzynowe lub benzolowe **z młocarniami Hoffherra i Schranza.**

Motory stałe: benzynowe, benzolowe i naftowe.

Kompletne urządzenia młynów.

Pierwszorzędny fabrykat. — Dogodne spłaty.

227 3—22 **Cenniki i oferty na żądanie bezpłatnie.**

Towarzystwo asekuracyjne wiedeńskie „Feniks“

ubezpiecza od gradu za zwrotem 50% premii gdy nie ma szkody. Wnioski przyjmuje prywatna agencya we Lwowie pod lit. L. K. P. w Admin. „Rolnika“.

Ostrzeżenie.

Tuczny i ochronny kraiński prawdziwy środek dra v. Trnkóczyego jest do nabycia u każdego kupca tylko pod nazwą **Mastin.** Gospodarze troskliwi o swój dobytek dodają go do paszy każdemu zwierzęciu użytkowemu. Najwyższe odznaczenie na wystawach i tysiące pism dziękczynnych świadczą o nader pomyślnych skutkach, które osiągnięto zapomocą tego środka. Skład fabryczny: aptekarz Trnkóczy, Lublana Pocztą 5 paczek 2·70 K. 37 6—12

Jaja wylęgowe najwyżej premiowanych ras, chowanych na świeżem powietrzu w wielkich dworach. Minorca czarne i białe, Plymouth R. hamburskie, włoskie białe i pstre, Houdan à 40 hal. Fawerolles, Wyandottes srebrne i białe à 50 hal. Minorca czarne i włoskie białe z różowymi grzebieniami (nowość!) à 60 h. Olbrzymie kaczki białe Peking à 60 h. amerykańskie olbrzymie bronzowe indyczki à 1·20 K. pantarki srebr. nieb. à 40 h. —**Ptaszarnia w Smrzitz na Morawii. Jaja wylęgowe** hamburskich (t. zw. bażanto-kur) najpiękniejsze i najpilniejsze kury wylęgowe à 40 h. **Vodicka w Tobitschau na Morawii. Jaja wylęgowe** czar. amer. Minorca o różowym grzebieniu w prostej linii od słynnego koguta „Victor“ importowanego z Am. za 6000 mk., wspaniałe pod każdym względem. Świeże olbrz. jaja à 60 h. **Vodicka w Tobitschau na Morawii.** 95 (14—16)

Wszelkie środki i przybory leczniczo-weterynaryjne, specyficzne szczepionki (surowice) przeciw róży, karbunkułowi, zakaźnemu zapaleniu płuc i **dysenteryi u cieląt, przeciw nosaciźnie u psów, kule i czopki pochwowe przeciw zakaźnemu ronieniu u krów ściśle wedle wskazówek c. k. starszego weterynarza powiatowego WP. Fryderyka Frieda w Przemyślu** utrzymuje stale na składzie. C. k. obwodowa apteka **c. k. nadw. dostawcy** M. Schwarza w Przemyślu. Adres dla telegramów: **Apteka Schwarza Przemyśl.** Codziennie dwurazowa wysełka. 76 18—52

Prawnie ochroniony. **Każde naśladownictwo karane!**

Rzeczywiście prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

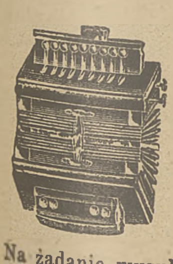


zaopatrzony zieloną marką z zakonnicą. Cena 12 małych albo 6 podwójnych flaszeczek lub 1 duża specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem 5 kor. **Thierry'ego maść centyfoliowa** najlepszy środek domowy przeciw wszelkim nawet zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom. **Cena dwóch słoików kor. 3·60,** wysyła się franko tylko za zapłatą z góry lub za zaliczką. **Oba te środki domowe są uznane za najlepsze a powszechnie sławione.**

Aptekarz A. Thierry w Pregradzie
przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Do nabycia we Lwowie w aptekach dra Jana Piepes-Poratyńskiego, Szymona Haya i Zygmunta Ruckera.

Broszura z tysiącami pism dziękczynnych gratis i franko. 17 24—52



Harmonika z 8-ma klawiszami 1·45 złr., z 10-ma klawiszami, pięknie wykonana złr. 2·45, w dużym formacie z 10-ma klawiszami i 2-ma rejestrami złr. 3·50, z 3-ma rejestrami i klawisze z perłowej macicy złr. 4·80. **Skrzypce** ze smyczkiem pięknie wykonane złr. 2·95, w lepszym gatunku złr. 3·70, najlepsze złr. 4·80, misternie wykonane złr. 7·75. — Za towar, który się nie spodoba, zwracam pieniądze.



Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych 181 9—24

F. Pamm Kraków, Zielona Nr. 3-87.

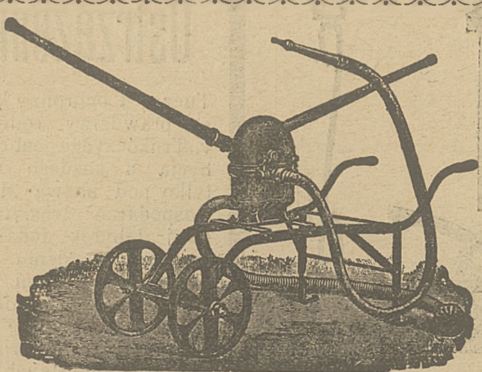
1 złr. 95 ct.

Zegarek kieszonkowy



męski anker Remontoir z portretem Kościuszki Mickiewicza lub z godłem polskiem. — Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych 99 16—24

F. PAMM Kraków, Zielona l. 3.-87



Dom handlowy i techniczny

JAN SCHUMANN

Lwów, ul. Akademicka 3|26.

Pompy i sikawki „Garvensa“. — Ogrodzenia, siatki i druty „Hutter & Schrantz“. — Kotły do gotowania karmy „Titania“. — Kuchnie żelazne „Kolosens“. — Artykuły do mleczarstwa „Kleiner & Fleischmann“. Automobile, motocykle „Laurin & Klement“.

25 12—24

Nie powinien u żadnego gospodarza i hodowcy brakować

PURGOL

APTEKARZA ZYGM. THÜRHAUSA.

94 8—26

PROSZEK PRZECZYSZCZAJĄCY dla koni, bydła i innych zwierząt domowych, **przeciw najsilniejszym zaparciom i kolce.** Uznany jako najpewniejszy środek, wywołujący rychłe działanie po zadaniu jednej dawki. **Cena 10 dawek 1 kor. 80 gr.** — Jedyna wyrobnia w Aptece w Bursztynie.

Rzepak

z nowego zbioru **zakupuje** po limitowanej cenie, udzielając zaliczek

Syndykat Towarzystw Rolniczych

w Krakowie

(Hotel Centralny).

199 7—8

Zakłady do sprowadzania wody!

dla wysoko położonych, ubogich w wodę miast, gmin, will, dóbr, zamków, fabryk, parków i ogrodów, do nawodniania pól, kultur itd.



dostarczam i gwarantuję, na każdą wysokość i odległość samoczynnie i bez kosztów dostarcza wody, zupełną instalacyą z łazienkami, wodociągiem domowym, klosetami, fontannami, samoczynne poidła dla bydła, urządzenia do gaszenia pożaru i t. d. — buduje

ANTONI KUNZ

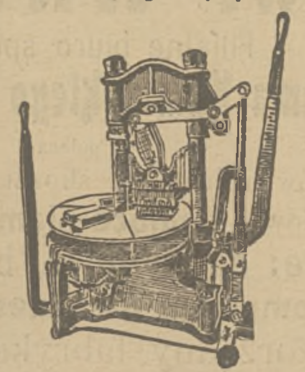
c. k. nadworny dostawca

Mährisch-Weiskirchen.

Prospekty gratis i franco.

176a 5—15

Dlaczego kupować za granicą?



Czy ma Pan piasek?

Fabryka maszyn

ENDLERA

w Pfaffstätten

obok Wiednia

dostarcza wszystkie gatunki maszyn i modele do wyrobów cementowych.

Kosztorysy i cenniki na życzenie bezpłatnie.

24 (12—26)

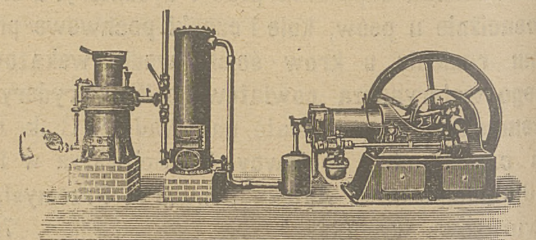
Ogółem na siłę wyżej 80.000 koni

Urządzeń gazu ssącego

naszego systemu w ruchu.

Koszta opału na wytworzenie efektualnej siły 1 konia na godzinę od 0·8 groszy wyżej.

Najwyższe zużytkowanie materyału opałowego.



Najmniejsze zużycie węgla.

Karol Krejcar, zastępca firmy **Langen & Wolf**

Lwów, Jabłonowskich 1. 2.

303 23—26

---

200 sztuk

owiec Merynosów

do sprzedania natychmiast; w tem 70 matek. — Zarząd dóbr Balice, p. Medyka.

225 3—3

Na sprzedaż

dwa buhajki Ayrshire-Simentaler, 9 i 10 miesięczne. Zarząd dóbr Ignacego hr. Krasickiego Bachórzec.

245 1—3